Ner 212. Kraków 19 Września — Środa Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS"

od 1go Października 1866

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
zł. **20.**—	zł. **10.**—	zł. **5.**—	zł. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zł. **21.**—	zł. **10 50** c.—	zł. **5 25** c.—	zł. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zł. **24.**—	zł. **12.**—	zł. **6.** —	zł. **2 25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„CZASU"** przy ulicy Różanej w domu pod L. 423.

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU"** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniéj przytoczenie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU"** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Dla dogodności Szanownych PP. Abonentów miejscowych, prenumeratę na IV kwartał przyjmować będą: Bióro Administracyi „Czasu" ulica Różana, księgarnia Czecha w rynku w hotelu Drezdeńskim, p. Józef Bartl, w rynku na rogu ulicy Brackiej w domu księcia Jabłonowskiego, tudzież p. Minasowicz kupiec na Podgórzu.

PP. Prenumeratorowie w tych tylko miejscach, gdzie abonowali, będą mogli odbierać dziennik.

Pojedyncze numera „Czasu" w tych samych miejscach będą od 1go października do nabycia.

Kraków 18 września.

Wiadomość giełdowa wiedeńska, która nas wczoraj doszła, o opuszczeniu a raczej odstąpieniu wyspy Kandyi przez Turcyą, potrzebuje zapewne potwierdzenia. Jest ona niemniej zbyt ważnym objawem w usposobieniu opinii publicznej, abyśmy nie mieli powrócić do kwestyi wschodniej, nie już pod względem ogólnej sytuacyi europejskiej, ale samejże kwestyi, jaką powstanie Kreteńczyków wywołało i w prawie publicznem postawiło.

Nie ma w tej chwili prawa publicznego, słyszymy nieraz, a zaprawdę, patrząc na wypadki od lat dziesięciu, takby się zdawało. Dyplomacya na to jednak zgodzićby się nie mogła. Raczej powiedzieć należy, że są dwa prawa publiczne: dawne i nowe, co z resztą na to jedno wychodzi w praktyce, jak gdyby żadnego nie było. Wszelako jest jeszcze dawne, z pod którego grunt codziennie więcej się usuwa; ale jest i nowe, które, że tak się wyrazimy, jeszcze nieuzyskało obywatelstwa w Europie, i o takowe się dobija. Oparte bądź na niezbitym fakcie narodowości, niewłaściwie w zasadę zamienionym, bądź na prawdziwej teoryi „życzeń ludności," której atoli brakuje jeszcze w praktyce rzeczywistego wyrazu, zgoła oparte na podstawie nie dosyć określonej i pewnej, aby w paragrafy ujętem być mogło, łatwo za narzędzie da się użyć a nawet i nadużyć, zwycięstwo zaś przez nie odniesione, wypada raz na korzyść prawa, drugi raz siły. Nie będąc bowiem uznanem, walczyć ono zawsze musi, a wygrywa wtedy tylko, jeżeli ma siłę po sobie. I tak wygrało we Włoszech, w Niemczech, a przegrało w Polsce, bo miało tylko prawo za sobą a niemiało siły. W każdej kwestyi, jaka w tych czasach w Europie powstaje, walka między dawnem prawem publicznem a nowem jest widoczną, i niemożna się spodziewać trwałego pokoju, dopóki kwestya prawa publicznego nie rozstrzygnie się, bo dopiero wtedy siła i chęć zdobyczy nie będzie mogła wywieszać sztandaru, prawu tylko i sprawiedliwości należnego.

W kwestyi wschodniej, gdyby ją Europa z powodu powstania w Kandyi podjąć miała, walka ta jest nieuchronną. Ostatnim traktatem w sprawie wschodniej dotąd obowiązującym, jest traktat paryski z 1856 r. Stanął on jeszcze na gruncie dawnego prawa publicznego. Uznał Turcyę jako państwo, zawarował jej niepodległość i nietykalność. Co więcej, przypuścił ją do składu państw europejskich, a to pod warunkiem „uznania przez nią i uświęcenia politycznych i religijnych praw chrześcian na Wschodzie." Czy takowe są określone i zawarowane traktatem? Bynajmniej, i dla tego pisaliśmy wtedy, że kwestya Wschodnia pozostała otwartą. Sułtan bowiem wydał wówczas *hattihumajon* o prawach chrześcian, tak jak je Porta rozumie, a kongres zapisał, „że otrzymał ów akt i wysoką ważność jego uznaje," ale oraz, „że nie przyznaje sobie żadnego prawa do mięszania się w stosunki rządu Sułtana i jego poddanych." I oczywiście, bo cóżby się w takim razie stało z niepodległością państwa, jaką traktat Porcie zaręczył. Sama idea państwa wyklucza opiekę, którąby musiała być mięszaniem się w stosunki sułtana z jego chrześciańskimi poddanymi.

Nie idźmy głębiej w szczegóły, ale zobaczmy, jak się przedstawia powstanie w Kandyi odpowiednio do traktatu. Kreteńczycy podnieśli bunt, utrzymując, że Porta ich wszelkie prawa polityczne i religijne gwałci i że nie chcą dłużej pod jej berłem zostawać. Mocarstwa europejskie muszą złamać traktat, jeżeli ich sprawę wezmą w rękę, muszą się wmięszać w rozpoznanie stosunków W. Porty i jej poddanych. A nawet czyniąc to, jakże prawa te zawarują, bo przecież na oderwanie się Kandyi zezwolić nie mogą, skoro zaręczyły Turcyi jej nietykalność, i obowiązane są odeprzeć wszelki krok, któryby takiego oderwania chciał dokonać, lub Kreteńczykom w tym zamiarze dopomódz. Takie są następstwa sprzeczności w samym traktacie zawartej.

Według nowego prawa publicznego sprawa ta inaczej się przedstawia. Kandya jest wyspą grecką, o tem nikt nie wątpi. Kreteńczycy nie chcą dłużej cierpieć ucisku tureckiego, powstają, i jako Grecy żądają przyłączenia do Grecyi. Kwestya narodowości i życzeń ludności, dwie główne nowego prawa podstawy, są tu wyraźnie po ich stronie. Nie wątpimy, że Anglia, której chodzi przedewszystkiem o utrzymanie Turcyi, stanie po jej stronie; ale Francya, która właśnie nowe prawo publiczne wojną włoską inaugurowała, czyż może przeszkodzić, aby Grecya nie uczyniła zadość i narodowości Kreteńczyków i życzeniom ludności przez anneksyą tej wyspy do swego terrytoryum? Wszak niedawno Grecya wcieliła wyspy Jońskie, a Anglia sama na to zezwoliła dla tego, że to wyspy greckie i że tego sobie życzyły? Cóż za różnica między Korfu i Itaką a Kretą? Chyba ta, że traktat z 1856 roku nietykalność Turcyi zaręcza. Walka więc nieuchronna, jak powiedzieliśmy, między dawnem a nowem prawem publicznem.

Walka ta zapewne, gdyby do niej przyszło, musiałaby rozstrzygnąć się siłą, a to nie tylko wojną między Grecyą a Turcyą, ale wciągnęłaby może i inne europejskie mocarstwa w wielkie zawikłania. Nie tylko zwycięztwo nowego prawa publicznego, ale nawet samo jego zastósowanie do państwa Ottomańskiego, byłoby więcej niż niebezpieczeństwem, byłoby zniweczeniem panowania tureckiego w Europie. Nie przesądzamy wcale, czy wiadomość jest prawdziwą, ale odstąpienie Krety byłoby, zdaniem naszem, politycznym krokiem ze strony Turcyi. Gdyby się wszczęła kwestya Wschodnia, jakikolwiek wzięłaby ona obrót, Kreta podobno w każdym razie byłaby dla Turcyi straconą. Odstąpienie jej dobrowolne szkodliwym jest bez wątpienia przykładem, bo łatwo bardzo inne części państwa Ottomańskiego zechcą pójść za jej śladem, ale odracza się chwilowo niebezpieczeństwo, co już w położeniu Turcyi wielką jest korzyścią. Jeżeli się wiadomość potwierdzi, będzie to skazówką, że Francya nie życzy sobie, aby kwestya Wschodnia w tej chwili wystąpiła. Być może, iż spostrzegł się na czas Napoleon III, jak dalece wystąpienie tej kwestyi dogadza teraz polityce pruskiej, i do tego niespodziewanego kroku Portę namówił. Są to tylko zresztą przypuszczenia, które najbliższa przyszłość potwierdzi lub zaprzeczy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Wołynia 10 września. (*)

Skończyła się nareszcie wojna w Niemczech. I znowu udało się dyplomacyi zażegnać wojnę europejską, i z pola bitew przenieść ją na stoły ministeryalne. A jednak żadna z głównych kwestyj niepokojących od dawna Europę, rozwiązaną nie została. Ani bowiem całość Włoch pomimo zrzeczenia się przez Austryą Wenecyi, ani całość Niemiec, pomimo szybkich zwycięztw pruskich, niezapewniona, ani wyparcie Austryi ze związku niemieckiego nie pokonało przewagi germanizmu nad niegermańskiemi narodowościami. Jednem słowem: Narodowość wzięta za podstawę politycznego bytu nie osiągnęła jeszcze panowania ani nawet przewagi moralnej w reszcie Europy, skoro Prusy, lubo walczą w imieniu jakoby idei niemieckiej, nie zrzekają się zaniemieckiego Ks. Poznańskiego ani duńskiego Szleswiku, a Moskale pastwią się bezkarnie nad nieszczęśliwą Polską, i z obojętnością Europy spiesznym krokiem dążą do zagłady narodu i do przeobrażenia ziem polskich w kolonię moskiewską.

Zapytujemy więc sami siebie: co dalej z nami będzie? kiedy ani w wojnie prusko-austryackiej nie podniesiono sprawy polskiej ani pomimo z różnych stron proponowanego kongresu, nie udało się go złożyć, aby tym lub innym sposobem rozstrzygnąć wszystkie kwestye, i podać zadośćuczynienie pokrzywdzonym i pokawałkowanym narodom, kiedy „olbrzym" północny urąga bezkarnie wszystkim koalicyom przeciw niemu zawiązywanym i pewny ich bezskuteczności śmiało się zabiera do zupełnego nas zgładzenia z ziemi polskiej. W Kongresówce nakazany nowy pobór do wojska, z wszystkich klas ludności. Wywożenie Polaków w głąb Moskwy postępuje ciągle. Żywioł więc polski znika zupełnie pozbawiony nawet reprezentacyi; Wołyńskim guberskim, marszałkiem naznaczony od korony Moskal kniaź Bagration. Sprawa włościańska zamiast mieć się ku końcowi, ani na krok nie postąpiła dalej. Kościoły, kaplice, krzyże i pomniki katolickie znikają burzone bezbożną ręką. Samowola moskiewskich satrapów to nasz chleb powszedni. Sprawiedliwości dla nas nigdzie nie ma, słowem, wyjęci zpod prawa, wyglądamy chwili, w której taborami nas popędzą w jasyr moskiewski.

Gdy nie pomogły zachęty rządu, gdy nikt z Moskwy nie przybywa dla wykupywania w naszych prowincyach dóbr polskich, innego chwytają się sposobu. Oto mirowi pośrednicy wmawiają w lud wiejski, że my tu przybylcy, że nas się pozbyć można i należy koniecznie, aby na ruskiej ziemi śladu nawet nie było ani Polaków ani religii katolickiej!

Można łatwo wyobrazić sobie, do czego zmierzają takie przemowy, jak łatwo nasienie takie wszczepić się może w umysły nieoświeconego i ciemnego ludu, jak łatwo pobudzić w nim zwierzęce instynkta chciwości i łupu. Tacy mirowi pośrednicy w monarchicznem i samowładnem państwie moskiewskiem opowiadają ludowi to samo, co socyaliści i najrozpasańsi niwelatorowie!

Niszczenie zabytków i pamiątek katolickich postępuje systematycznie. Czego z rozkazu Bezaka nie poniszczyły dotąd policye, to dopełniają dziś sami mirowi pośrednicy przy pomocy włościan. Podczas objazdu naszych prowincyj przez jenerał-gubernatora zniszczono krzyże i posągi Świętych postawione przy głównych drogach; przy drogach zaś ustronnych niektóre jeszcze ocalały. To też dziś mirowi pośrednicy jeżdżąc po wioskach dla ostatecznego sprawdzenia hramot i dostrzegłszy krzyż lub statuę jaką na ustroniu, a często w ogrodzie dworskim postawioną, zwołują włościan i niszczyć je każą.

W Krzemieńcu zdjęto już statue N. Panny i SS. Stanisława i Jana stojące u wjazdów obu do miasta. Na jednej z gór panujących nad miastem postawiona była na wzniosłej kolumnie z kamienia statua N. Panny Niepokalanego Poczęcia na pamiątkę cholery w 1855 roku, której mieszczanie pomimo zalecenia policyi zdjąć nie chcieli. Policya sama zabrała się do tego, i wziąwszy złoczyńców z więzienia, udała się w góry, i tam przybywszy ściągniono z kolumny statuę sznurami, która potoczywszy się z wysokiej góry przy okrzykach barbarzyńskiego hura! pogruchotała się w kawałki. Poczem policya wyprawiła dla tej całej czeredy ucztę, na której pito zdrowie prawowiernego Cara.

Nawet prochy umarłych nie uszły ręki tych świętokradzców. Dawny smętarz katolicki w Krzemieńcu zabrano dla prawosławnych, a to dla tego, aby zniszczyć ślady, gdzie złożono zwłoki tylu znakomitości Krzemieńca, jakiem byli: Feliński, Jarkowscy, Czech, X. Prokop, Uldyński i inni. Nagrobki wszystkie zniweczono, ziemię wyrównano i na niej grzebać mają tylko zmarłych panującego wyznania. Niedługo i pamięć zaginie miejsca, gdzie tyle osób drogich sercom naszym spoczęło na wieki.

W tym miesiącu Bezak ma objeżdżać naszą gubernię dla przeglądu wojsk rozlokowanych na różnych jej punktach. Wojskowi spodziewają się marszu, który im przez Bezaka przy przeglądzie zapowiedzianym będzie, gdzie zaś ich zbierają, dotąd nie jest wiadomo.

(*) Prosimy o dokładniejszy adres, bo tego nazwiska jest kilka osób. *(Redakcya).*

Bukarest 12 września.

(W.) Książę Karol wrócił z objazdu nowego swojego państwa, niewiadomo czy był z niego zadowolonym; przykre jednakże wrażenie musiał z téj podróży przywieść, inaczéj być nie mogło. Ta bogata niegdyś Mołdawia, dzisiaj odłogiem niemal leży i ludzie w niéj z głodu mrą. Czteromiesięczny rząd nowego księcia nie mógł jeszcze tak ciężkiéj, a głęboko zakorzenionéj chorobie zaradzić; wprawdzie nie z wielką skwapliwością Ministrowie do zapobieżenia temu złemu się biorą. Z dnia na dzień najpilniejsze roboty odkładają, tam jedynie myśli wszystkich są skierowane, gdzie pieniądze bez pracy, i wielkiego zachodu można wydostać. Do urzędów wszyscy gotowi, ale nikomu się nie chce szczerze popracować nad wydobyciem z łona samego kraju potrzebnych kapitałów, a zadanie to nie jest trudnem, bo Opatrzność nader hojnie brzegi Dunaju uposażyła. Nie chciałbym fałszywie prorokować, ale mi się zdaje, że inny, a nie rumuński rząd z tych bogactw będzie korzystał. Dzisiaj gdy kwestya wschodnia dojrzewa, Rumuni wcale się nie troszczą, nie chcą nawet przypuszczać, że o ich bycie politycznym w gabinetach rozprawy się toczą; a inaczéj by było, gdyby rząd obecny był się wziął z całą energią do rozwinięcia wszystkich zasobów kraju, gdyby wojna wschodnia zastała Wołoszczyznę zamożną, a przygotowaną do wojny. Niestety tak nie jest. Austrya lub Moskwa lepiéj zapewne gospodarować będą. Ale wszystko złe sama sobie Rumunia przypisać będzie musiała. Ma ona pod bokiem żywy przykład Serbii, która w dużo gorszych warunkach się znajduje, a jednakże na każdym kroku daje oznaki życia i okazuje chęci liczenia się w poczet cywilizowanych krajów Europy. W tych czasach wyszło dzieło pod tytułem *Les Serbes de Turquie* przez p. Ubicini, które tutejszym sferom rządowym nie bardzo się podoba, bo prawda w oczy kole. O ile wyżéj stoi rolnictwo w Serbii! Podpułkownik Mondain, minister wojny i robót publicznych w Belgradzie, potrafił i silną dosyć armię zorganizować, bo 54,000 ludzi liczącą, i kraj w rozmaitych kierunkach dobremi drogami obdarzyć, i to bez obciążenia skarbu państwa długami. Księstwa Naddunajskie mają 460 milionów a Serbia 300,000 dukatów długu.

Rozmaite pogłoski krążą o nagłym powrocie księcia z Mołdawii. Faktem jest, że program podróży był zmienionym, miał bowiem książę zwiedzić Brailę i Galacz, tymczasem prosto z Jas do Bukarestu wrócił, a zaraz nazajutrz wyjechali do Stambułu: książę G. Stirbey minister spraw zagranicznych i D. Stourdza minister robót publicznych. O ile wnosić można, podróż ich ma być w związku z żądaniem Porty co do inwestytury księcia. Mają oni Wielkiemu Wezyrowi przedstawić, iż w obecnéj chwili hospodar żadną miarą do Stambułu jechać nie może; nieobecność księcia w Bukareszcie dałaby pole p. Offenbergowi do swobodniéjszéj propogandy rosyjskiéj, a być może, że i inne jeszcze są przyczyny, bo chociaż Karol I uznał zwierzchnictwo Porty, nie chce jednakże dzisiaj takowego uprawniać, składając hołd Sułtanowi i przyjmując inwestyturę; Lepiéj zaczekać na wypadki, udzielne Księstwo zawsze korzystniejsze jak wazalstwo.

Dziennikarstwo jest dzisiaj tutaj w modzie. Trzy nowe dzienniki pojawiły się prawie jednocześnie; dwa w Bukareszcie, a jeden w Jasach. Stronnictwo tak zwane białe, reprezentowane przez G. Stirbeja, wydaje dziennik pn. *Porządek.* Drugi dziennik *Niepodległość* w połowie po niemiecku, a w połowie po rumuńsku, zdaje się być organem Niemców w otoczeniu księcia zostających. W Jasach wychodzi *Naród*, rozdział Księstw mający na celu, a który znowu myśli księcia G. Stourdzy Mołdawianom wypowiada. Zmiana ministrów bywa zawsze na porządku dziennym, znowu też krążą pogłoski o modyfikacyi teraźniejszego ministeryum. Obecnie trzech tylko ministrów mamy; dwóch w Stambule, jeden w Biarritz, a w Mawrogheni ciężko bardzo chory.

Dawna partya Kuzy zaczyna głowę podnosić; jenerał Floresco ówczesny minister, napisał broszurę uniewinniając się, a jednocześnie wszystko złe rządom obecnych ministrów przypisuje; głównie przeciw D. Stourdzy powstaje.

Powołanie margr. Moustier do Paryża nie podobało się tutejszemu rządowi. Dawny protektor księcia Kuzy, nie lubi dyplomatów rumuńskich; dał to poznać księciu Janowi Ghice podczas ostatniéj bytności tego ministra w Stambule.

Cholera się zmniejsza w samym Bukareszcie, ale za to na prowincyi, gdzie żadnych środków nie przedsiębrano, coraz więcéj się wzmaga. Dr Davilla naczelnik służby zdrowia, mało się o to troszczy; żałują powszechnie, że się Dr Glück krakowianin z téj posady usunął, a byłoby bardzo do życzenia, by człowiek z jego energią i wiadomościami miejsce to zajął. Ale tutaj, tak jak w Moskwie intryga popłaca, a nie prawdziwa zasługa.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Zdaje się, że równocześnie z wstąpieniem w błogą epokę pokoju zaczęła się defilada siedmiu krów chudych. Wszystko chybiło — prócz strzelb igłowych. Kąpiel i polowanie, dwie rozrywki jesienne, zawiodły. Strzelców i kąpielników deszcz zalał... same jeremiady i gorzkie żale dolatują znad źródeł, z pól i lasów: zboże pogniło, winogrona kwaśne, zasiewy wymokły, kuropatwy się nie wylęgły, zające w suchotach, morze w konwulsyach, piwnice w wodzie — słowem, czy to na wsi, czy we dworze, rozpacz nie mniejsza jak w Żegiestowie, którego skarga doleciała nas aż tutaj. I w pięknej Francyi deszcz zniszczył nadzieje chorych i zdrowych. Słabym rozstroił nerwy do reszty — silnym myśliwym, nie tylko prochy zalał ale i zwierzynę.

Skutkiem zimna i mokradeł, zwierzyny prawie nie ma we Francyi tego roku. Melancholija więc rozgościła się po wiejskich pałacach: ruch myśliwski dodaje apetytu i humoru szlachcicowi — a tu i psa ciężko na dwór wygnać i nie ma do czego strzelać. W co się obrócą uczty gdzie pod pozorem polowania francuskie Nemrody tak wesoło bankietowali?

Tylko jeden Paryż, jak zwykle, nie czuje żadnego nieurodzaju. Słyszy, że zwierzyny brak, ale sam ma jej poddostatkiem — Paryż przednowku ani nieurodzaju nie zna. On zjada najpiękniejsze owoce, najświeższe ryby, najlepsze mięsa — śmietanę z płodów całego kraju zgarnia. Próżnobyś szukał smacznej ryby w Hawrze: wysłano ją do Paryża; w Thomery nie znajdziesz winogron: pojechały do stolicy.

Wszystko dąży do Paryża. Jeżeli zwierzyny zabraknie w departamentach, jest jeszcze na Węgrach, w Styryi, Transylwanii i wszystkich krajach, gdzie prawo feodalne z polowania czyni wyłączną zabawkę uprzywilejowanych.

Więc kto głodny to głodny — Paryż zawsze ma co jeść byle miał za co kupić; a ma, bo tu noc i dzień czynny przemysł, ściąga kapitały z całego świata: sześćdziesiąt tysięcy cudzoziemców jawi się tu na każdą dobę. Teraz, z powodu powszechnego potopu, więcej niż kiedy o tej porze widzisz ludzi na ulicach. Teatra pełne, bo gaz każdemu bożemu stworzeniu do rozweselenia potrzebny, kiedy słońca zabraknie. Literatura nawet wcześniej, niż zwykle, budzić się zaczyna. Parę zajmujących pojawiło się książeczek.

Alfred Sensier przetłomaczył na francuskie *Pamiętnik* sławnej przed stu laty malarki Rosa-Alba, wydany po włosku przez Vianellego. Sensier dodał do przekładu biografią. Paryż do dziś dnia nie zapomniał jakiej estymy używała tu w czasie krótkiego pobytu, pastelistka wenecka. Przybycie jej tyle prawie narobiło hałasu co pojawienie finansisty Lawa. Wydzierano sobie jej portrety. Uczciwa ta kobieta więcej fetowana niż najpowabniejsze kurtyzanki, była cudem swojego czasu.

Rosa-Alba Carriera urodziła się i umarła w Wenecyi (1675—1757). Córka prostego rybaka, była najpierw hafciarką; pilnie pracując Roza utrzymywała matkę i dwie siostry. Jak z hafciarki stała się malarką? jak zamieniła igłę na pędzel a pędzel na pastel? jak w kilka lat, uboga i skromna ta dziewczyna mogła zgromadzić około siebie ukoronowanych nabywców chciwie na jej obrazy czekających? jak wykształciła się wszechstronnie, jak została poetą, śpiewaczką, fortepianistką i wiolonczelistką? jak nabyła ogłady najwykwintniejszej, która nawet dwór Wersalski zdumiła? Na te wszystkie pytania odpowiada pan Sensier.

Nie mając tu miejsca do rozwinięcia świetnego a uczciwego życia Rosy Alby, powiemy tylko, że należy do rzędu najpłodniejszych i najwdzięczniejszych malarek. Przez rok pobytu swojego w Paryżu odmalowała dziesięć portretów Ludwika XV, dwa Regienta, Lawa i całej jego rodziny, księcia Conti i wszystką znakomitą szlachtę płci obojej.

W przejeździe przez Niemcy zrobiła wizerunek Fryderyka Saskiego, Anny Modeńskiej, Cesarzowej Amelii żony Józefa IIgo, Cesarzowej Elżbiety żony Karola VI, Maryi Józefy żony Augusta III króla polskiego, i księżny Holsztyńskiej córki naturalnej tegoż króla, jednej z najpiękniejszych kobiet, jakie ta ziemia wydała.

Chociaż żyła w epoce upadku sztuki, Róża-Biała wysoko podniosła swój ideał. Wszystkie przez nią malowane postacie mają spokojną powagę, łagodność i prostotę, której wzór ówcześni mistrze zatracili. Pod wyszukanym strojem, fizyonomia osób Rosy Alby wyraża zawsze jakieś niezwykłe żądze i niepowszednią podniosłość. Jak lord Bajron, tak ona zawsze w dzieła swoje siebie kładła — malowała kobiety na obraz i podobieństwo swoje, to jest proste, drobne i szlachetne.

Uczciwość Rozy mogła wytrzymać wszelkie próby: dowiódł tego dostatecznie jej pobyt w Paryżu. Wmięszana pomiędzy ludzi i sprawy Regencyi, w społeczność zepsutą i bezwstydną — krążyła pośród tego wszystkiego jak nie ziemianka, nie widząc kału obok siebie.

Regencya nie obryzgała nawet czystej Wenetki; tak dalece jest prawdą, że prawdziwej niewinności widok zepsucia nie zgorszy, bo go nie rozumie.

Róża-Biała najwięcej zaprzyjaźniła się w Paryżu z malarzem Watteau. Portret jego przez nią odmalowany na parę dni przed jego śmiercią jest najlepszym wizerunkiem tego sławnego artysty, który był zarazem bardzo poważnym człowiekiem.

Wróciwszy do Wenecyi, bez której żyć nie mogła, Roza zupełnie zerwała ze światem. Kochanka wierna, nie sprzeniewierzyła się sztuce, chociaż świat cały ją nęcił swojemi ułudami, chociaż mogła ludziom panować pięknością i talentem. Przyjmowała w swoim zaciszu tylko Lawa, którego znała w Paryżu możnym, a w Wenecyi spotkała ubogim i prześladowanym.

Drugą budującą postacią niewieścią którąśmy odkryli przerzucając literackie płody francuskie ubiegłego tygodnia, jest *„Eleonora Austryaczka, Królowa polska."*

Żywot małżonki Michała Korybuta Wiśniowieckiego, mogącej służyć za *pendant* Jadwidze, opracowała wedle historycznych dokumentów hrabina Charpin Feugerolles. Dokument główny, który wtajemniczył cudzoziemkę w ten ustęp dziejów Polski, jest znajdujący się w bibliotece cesarskiej *Pamiętnik* sekretarza królowej Eleonory światłego Francuza. Przybywszy na dwór austryacki z wygnanym księciem Lotaryngii, został on nauczycielem małej Eleonory, a kiedy wbrew skłonności serca poszła za króla polskiego, żeby skuteczniej służyć chrześciaństwu, stary nauczyciel przy jej boku w złej i dobrej doli, pozostał jako najwierniejszy sługa i przyjaciel.

Resztę farb do obrazu autorka wzięła z *Listów* Jana Sobieskiego i historyi tegoż króla napisanej przez Salvandego.

Jakkolwiek hrabina powiada na wstępie, że sumiennie badała zwyczaje „szlachetnego narodu, który był dawniej orężem, puklerzem, szańcem i zbawcą chrześciańskiej Europy", odmalowany przez nią obraz tego narodu nie miły jest Polakowi... Ustawiczne porównywanie ówczesnej szlachty pol-

Kraków 18 września. Wczoraj o godzinie 5téj wieczór odbyło się tajne posiedzenie Rady miasta Krakowa, celem wybrania z koła swojego wiceprezydenta, albowiem, jak donieśliśmy, uchwalono na posiedzeniu czwartkowem wybór ten odłożyć do poniedziałku. Zwłoka ta posłużyła do bliższego porozumienia się względem kandydatów, których większa początkowo była liczba, lecz po odstąpieniu ich dobrowolnem od kandydatury, głosy rozdzieliły się między dwóch, jak to następnie wykazało dwojakie głosowanie.

W pierwszem tajnem głosowaniu, na 53 głosujących, otrzymali: p. Konstanty Hoszowski Dr praw, były senator Rzpltéj krakowskiéj i prezes Towarzystwa Dobroczynności, głosów 26; p. Ludwik Helcel bankier, starszy Bractwa Banku Miłosierdzia, głosów 24; dwa głosy padły na dwóch innych członków Rady; jedna kartka była bez nazwiska. Ponieważ zaś większość bezwzględna wynosiła głosów 27, a żaden z dwóch naj większą liczbę mających kandydatów, nie otrzymał bezwzględnéj większości, bo pierwszemu z nich brakowało jednego głosu, drugiemu trzech; przeto Rada przystąpiła do powtórnego głosowania tajnego. Na 54 głosujących, bo wśród tego przybył jeden z nieobecnych, otrzymali głosy: p. Ludwik Helcel 28 głosów; p. Konstanty Hoszowski 26; zatem p. Ludwik Helcel jako mający bezwzględną większość głosów, wybrany został wiceprezydentem Rady. P. Helcel nie znajdował się na posiedzeniu.

Na tem zamknięto posiedzenie, postanowiwszy zarazem, aby projekt regulaminu przyjęty przez komisyę w tym celu wyznaczoną ogłosić drukiem lub odbić autograficznie przed wzięciem takowego pod obrady w celu uchwalenia.

Komisya Namiestnicza w Krakowie zatwierdziła wybór przez reprezentacyę gminy miasta Przeworska nauczycieli przy nowo założonéj tamże szkole główněj, a to następującą koleją posad: 1) Alfred Ruciński, 2) Franciszek Szczurka, 3) Jarosław Bielawski, 4) Józef Dąbrowski.

Na dzień 1 października r. b. rozpisany został wybór deputowanego na Sejm krajowy z miasta Tarnopola, w miejsce zmarłego adwokata Dra Reyznera.

Wiedeń 17 września. Włoski jenerał Menabrea, który jak donieśliśmy ma być zamianowany posłem przy dworze wiedeńskim, należy do korpusu inżynieryi swego kraju; rozległe budowy w Casale i Bolonii, plan przedsięwziętych dopiero w najnowszym czasie fortyfikacyj Kremony, stanowią jego najznakomitsze dzieła, a choć oficer inżynieryi przecież powołanym został do odbytéj przed rozpoczęciem ostatniej kampanii rady wojennej w Ferarze, gdzie jak wiadomo bezskutecznie się opierał przedłożonemu przez jeneralnego szefa sztabu Lamarmorę planowi wojennemu, który sprowadził klęskę pod Custozzą. Jenerał Menabrea jest pochodzenia mieszczańskiego i zawdzięcza swe stanowisko w wojsku li tylko nadzwyczajnemu wykształceniu. Według wiedeńskiej *Militär-Zeitung* jenerał Menabrea należy do najznakomitszych jenerałów inżynieryi.

— Poseł pruski baron Werther w dniu swego przybycia był przyjmowanym przez ministra spraw zewnętrznych hr. Mensdorfa, jak niemniéj przez wszystkich posłów dworów zagranicznych. Równocześnie z baronem Wertherem przybył także do Wiednia sekretarz poselstwa hr. Blücher. Ale o osobie przyszłego reprezentanta austryackiego przy dworze pruskim nic nie słychać, a według doniesienia *Pressy* hr. Revertera, poseł cesarski przy dworze rossyjskim, bawiący obecnie w Wiedniu niechciał przyjąć tej posady.

— Według urzędowego doniesienia stanęła ugoda *z rządem francuzkim*, mocą której żądanie opłat od wizy paszportów ze strony dyplomatycznych lub konsularnych ajentów od 1 września b. r. wzajemnie się znosi. Odtąd więc tak poddani francuzcy, jak i austryaccy są wolni od opłaty od wystawiania lub wizowania paszportów do Austryi i do Francyi.

— Dzienniki wiedeńskie mówiąc o zdradzonej *Ordre de bataille* wojska austryackiego, o której wczoraj na tem miejscu donieśliśmy, nie mogą się wstrzymać od sarkastycznej uwagi, że w obec takiego położenia rzeczy prokuratorya nie potrzebnie się siliła na konfiskatę dzienników z powodu umieszczania wiadomości o ruchach wojska.

— Jenerał-porucznicy Rudolf Baron Rossbacher i Ignacy Arbter zostali zamianowani zastępcami ministra wojny.

— Arcyksiąże *Karol Ferdynand* opuścił armię czynną; przy tej sposobności N. Pan odręcznem pismem dziękuje mu za jego wielkie zasługi podczas długoletniej służby.

— Dopiero dnia 16 b. m. wróciło z Głogowa do Trutnowa 18tu obywateli, zabranych przez Prusaków po walce w tém mieście. Między nimi znajdował się także burmistrz Dr. Roth. Przez 11 tygodni jęczeli *w kajdanach* w fortecy pruskiej.

— Wychodzący w Wiedniu dziennik *Zukunft*, chcący uchodzić za sławiański, a rzeczywiście ściśle rosyjski, od czasu do czasu mimowolnie zdradza swoje stanowisko. Pochop do wystąpienia w swym ostatnim numerze wzięła *Zukunft* z powodu doniesienia, że w Pradze dyrekcya policyi obejmuje napowrót wiele czynności, sprawowanych dotąd przez radę gminną. Pisze więc, „że hr. Belcredi mógłby słuchać wykładów o cywilnych i karnych atrybucyach, które rady gminne w „barbarzyńskiéj“ Moskwie już wykonywają.

O rozszerzenie atrybucyj rady gminnéj i uszczuplenie zakresu czynności policyi należy walczyć, i słuszna ta zasada, oparta na prawdziwych potrzebach ludności w końcu zwycięży, ale Rosya teraźniejsza nigdy nam za wzór nie posłuży i nigdy stanowić nie będzie kraju, trudniącego się wywozem instytucyj politycznych.

— Brak urzędowych raportów austryackich podczas ostatniej kampanii z Prusami, niepraktykowany zresztą w dziejach jakiej bądź wojny, podwójną wywierał niekorzyść; raz, że torował drogę i wiarę przesadnym nieraz wieściom o odniesionych przez Austryę klęskach, których nic dotąd wyjaśnić nie zdołało, powtóre, że zostawia luki w przebiegu faktów, które nasuną znakomite trudności przyszłemu historyografowi owej kampanii. Jakkolwiek zwykłą jest rzeczą, że i urzędowe raporta nacechowane bywają przesadą, z porównania jednak obustronnych sprawozdań o jednej i tej samej bitwie, trafny zmysł dziejopisa potrafi oczyścić wypadki z napływu miłości własnej i samochwalstwa, i zestawić je w najmożliwszem przybliżeniu do prawdy. Nie jeden fakt znany dotąd z jednej tylko strony, oczekuje na wyjaśnienie; dla tego nie odrzucamy podanej sposobności, jakkolwiek w wypadku małego zakroju, aby przynieść należny hołd prawdzie. *Presse* wieczorna z 9go sierpnia powtórzyła z *Köln. Ztg* doniesienie, o czynach bohaterskich oddziałów pruskich w okolicy Znaimu, Stockerau i na polu morawskiem; z tego powodu dochodzi nas, jakkolwiek późno, z źródła kompetentnego następujący przebieg rzeczy.

Na gościńcu znaimskim i stockerauskim cofała się 1 dywizya lekkiej kawaleryi do Wiednia, w skutku otrzymanego rozkazu połączenia się tamże z główną armią w dniu 16m i 17m lipca. W dniach tych odwiedzało wielu Wiedeńczyków dywizyą tę biwakującą w Praterze. Jedynie brygada Wallisa owej dywizyi tworzyła tylną straż w Stockerau, z której słabe tylko oddziały pozostały w obec nieprzyjaciela, a które Prusacy brali za 3 pułki jazdy z 20stu działami i batalionem strzelców (jak się wspomniona *Köln. Ztg* wyraża). Pruskim huzarom królewskim nie udało się atoli bynajmniej wmówić w wojsko austryackie, że za nimi postępuje cała armia nadelbiańska. Od dnia 17go lipca pełniła służbę forpocztową w szańcu przedmostowym stojąca brygada kawaleryi, a przestrzeń, jaką rekognoskować miała, wynosiła 8 mil frontu. Rozumie się, że w tak daleko rozciągającym się froncie, tylko słabe oddziały razem pojawiać się mogły, jednakże zaszczytnem dla lekkiej kawaleryi austryackiej było świadectwem, jeżeli nieprzyjaciela o 8 mil od obozu głównej armii wstrzymywać, niepokoić i popłoch pomiędzy nim szerzyć mogła.

„W d. 20 lipca chcieliśmy oddział austryacki wziąść w niewolę w Stockerau—mówi sprawozdanie pruskie. W mieście tem ukazały się atoli podowczas tylko pojedyńcze patrole. Przeciw nim wyruszyły dwa pruskie szwadrony, lecz nie znalazłszy nikogo, korzystały z chwili tej do brania rekwizycyi. Zręczności swej w przeprowadzaniu tego zadania nie mogły huzary pruskie mieszkańcom miasteczka Stockerau okazać, gdyż Prusacy sygnalizowali, że nieprzyjaciel z 3ch stron nadciąga i odwrót musiał być wykonanym“. Owym groźnym nieprzyjacielem był podoficer Gyökör z 14tu huzarami austryackiemi, którzy pruską straż tylną w Stockerau zaatakowali i odparli. Huzar pruski nazwiskiem Bertrand został zarąbaby, Prusacy ścigani aż do Sirndorf, i równie dobrze przypomną sobie ów patrol, jak mieszkańcy miasteczka Stockerau. Że się Prusacy podczas obiadu w Sirndorf, zamku księcia Colloredo, odległego o 4 mile od Florisdorfu niezbyt czuli bezpiecznymi, wynika z listu księcia Heskiego do dowódzcy pułku, pułkownika Lindern, który żołnierze austryaccy przejęli. Huzary pruscy nie byli obcy Austryakom, przypomną oni sobie, że oddział austryacki zniósł w Stockerau o 2 mile poza jego pułkiem, posterunek ordynansowy, i że z tego powodu w Iglawie zaprowadzili wielkie środki ostrożności, a jeżeli chcieli zmierzyć swe szable z godnym siebie przeciwnikiem, mieli i wtedy i później nie raz do tego sposobność. W ogóle postanowili oni jednak nie oddalać się poza obręb opiekuńczej swojej piechoty. Niejednego zazdrościmy Prusakom — mówi pomienione źródło — a mianowicie świetnych zwycięztw, lecz nigdy lekkiej ich kawaleryi.

Niemcy.

Traktat przymierza między Prusami i krajami przystępującemi do związku północno-niemieckiego, podpisany został w Berlinie d. 18go sierpnia, ratyfikacye zaś jego wymienione były w Berlinie d. 8 i 10 września. *Hamburger Korrespondent* ogłasza ten traktat w urzędowej części swojej, jak następuje:

Ażeby zjednoczeniu związkowemu utworzonemu na podstawie jednobrzmiących not pruskich z d. 16 czerwca 1866 r. między Prusami a Meklenburg-Schwerinem, Sasko Weimarem, Meklenburg-Strelitzem, Oldenburgiem, Brunszwikiem, Sasko-Altenburgiem, Sasko-Koburg-Gotą, Anhaltem, Schwarzburg-Sondershausen, Schwarzburg-Rudolstadtem, Waldeckiem, Reuss starszej linii, Schaumburg-Lippe, Lippe, Lubeką, Bremą i Hamburgiem, nadać cechę traktatu, państwa sprzymierzone postanowiły zawrzeć traktat związkowy i w tym celu umocowali (tu nazwiska pełnomocników).

Art. 1. Rządy (tu nazwy krajów) zawierają przymierze zaczepne i odporne dla utrzymania niepodległości i całości, tudzież wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa swoich krajów i przystępują natychmiast do wspólnej obrony swoich posiadłości, które sobie niniejszym traktatem wzajemnie poręczają.

Art. 2. Cele przymierza mają być stanowczo określone konstytucyą związkową na podstawie pruskich zarysów zasadniczych z d. 10go czerwca 1866 za udziałem parlamentu wspólnie zwołać się mającego.

Art. 3. Wszystkie traktaty i umowy istniejące między sprzymierzonemi pozostają w swej mocy, o ile niniejszy traktat wyraźnie takowych nie zmienia.

Art. 4. Wojska sprzymierzonych państw zostają pod dowództwem N. Króla pruskiego. Obowiązki podczas wojny oznaczone będą osobnemi umowami.

Art. 5. Rządy sprzymierzone zarządzą równocześnie z Prusami na podstawie ustawy wyborczej niemieckiej z dnia 12go kwietnia 1849 r. wybory deputowanych do parlamentu i takowy wespół z Prusami zwołają. Zarazem wyślą pełnomocników do Berlina, aby odpowiednio do zarysów z dnia 10go czerwca r. b. ułożyć projekt konstytucyi związkowej, który przedstawiony zostanie parlamentowi pod narady i uchwałę.

Art. 6. Czas trwania przymierza oznacza się aż do zawarcia nowego związku ewentualnie na rok jeden, jeźliby nowy związek nie powstał przed upływem jednego roku.

Art. 7. Powyższy traktat przymierza ma być ratyfikowany, a akta ratyfikacyi wymienione być winny w Berlinie jak najśpieszniej, najpóźniej zaś w ciągu trzech tygodni, licząc od dnia zawarcia.

W dowód czego wszyscy pełnomocnicy podpisali niniejszy traktat związkowy i opatrzyli go swojemi pieczęciami.

Dan w Berlinie dnia 18 sierpnia 1866 r.

(podpisano) *Bismark* — hr *Beust* — *Rössing* — *Löheneyden* — *Seebach* — *Klapp* — *Lauer* — *Oheimb* — *Geffcken*.

Anglia.

P. Pope Hennesy, który w przeszłym parlamencie jako członek Izby niższej zasiadał, jak wiadomo należy do partyi czysto-katolickiej i zarówno żywo animuje się przywróceniem Polski, jak doczesną władzą Papieża i dawnym porządkiem rzeczy we Włoszech. Wydał on właśnie broszurkę pod tytułem „Napoleon III i granice Renu“, w której powtórzoną jest rozmowa o Renie, między nim samym a lordem Palmerstonem. Ustęp ten tak brzmi: „Nie będzie bez interesu nadmienić jak ów doświadczony mąż stanu w ostatnich dniach życia swego sądził o granicach Renu, ów mąż, który podpisał rozkaz skazujący Napoleona I na wygnanie na Św. Helenę, a który prawie w pół wieku później całym swoim wpływem podpierał przywrócenie cesarstwa francuskiego pod Napoleonem III. Autor może zaręczyć za zupełną prawdziwość następującej rozmowy. Lord Palmerston miał zwyczaj w salonie herbacianym Izby niższej z wielką swobodą rozmawiać z politycznemi przeciwnikami, wielkiemi menerami jak również pospolitemi ludźmi, których nie widywał nawet w swojem mieszkaniu. W lecie 1863 r. gdy rozmawiał ze wspomnionym członkiem opozycyi, rzekł: Dowiaduję się z Paryża, że Cesarz z panem znowu rozmawiał o Polsce. Czy wiesz WPan czego on właściwie chce? Wiem odrzekł Hennesy — pragnie on, abyście wypełnili zobowiązania, które Anglia wspólnie z Francyą przyjęły, a które lord Russell w swoich depeszach pokilkakroć... Nie przytaczaj mi WPan depesz lorda Russella, przerwał pierwszy minister, mówmy jak ludzie rozumni. Czy WPan nie wiesz, że Cesarz właściwie żąda granic Renu, czy nie mówił ci o tem? — W istocie nic o tem nie wiem odrzekł Hennesy. Cesarz jest człowiekiem praktycznym, mówi on zawsze o tem co jest do zrobienia i nie będzie czasu tracił na rozmowie ze mną o abstrakcyjnych bardzo odległych politycznych kwestyach. — Ah! odpowiedział lord Palmerston, twoja ulubiona Polska jest w tej chwili bardziej abstrakcyjną i odleglejszą, niż granice Renu. Przypuściwszy, że tak jest zauważał na to Hennesy, czy to tak wiele Anglii pomaga, gdyby Francuzi Renu nie dostali, żebyś WPan przywrócenie granic Renu bronią chciał wywalczać? — O bynajmniej, wcale nie, odparł pierwszy minister, ale ogromna zachodzi różnica między pokonywaniem a zachęcaniem. Byłoby z naszej strony szaleństwem chcieć pokonywać Francuzów jeżeli co osiągnąć pragną, a życzenie ich jest tem naturalniejsze, jeźli i my ani z tej ani z owej strony żadnego bezpośredniego niemamy interesu; ale i tak są dostateczne powody, dla jakich teraz nic uczynić nie powinniśmy coby im za zachętę posłużyć mogło. Rzekłszy to powrócił do swego krzesła w Izbie nie powiedziawszy, na czem się owe powody opierały.“

Rumunia.

W „Korespondencyi Zeidlera“ czytamy:

W razie gdyby rozstawienie armii austryackiej nad dolnym Dunajem naprowadzało na przypuszczenie, że Księstwa Naddunajskie na nowo staną się teatrem wojny, tak jak na początku wojny krymskiej, myśl ta byłaby błędną. Wręcz przeciwny ma być plan w tem wszystkiem. Propozycya, aby Księstwa Naddunajskie pod panowaniem księcia Karola zneutralizować, żywo jest obrabiana; a jeśli dobrze jesteśmy powiadomieni, neutralizacya Rumunii będzie stanowić cenę, za jaką Porta uzna Karola I za panującego Księstw połączonych. Redukcya mołdo-wołoskiej armii, przez zarządzenie które Książę w wielu miejscach wzbudził podziwienie, miała być w związku w zwyż wspomnionym planem. Za precedencyą posłużyć może najświeższy wypadek neutralizacyi, odnoszący się do wysp Jońskich. Wyspy Jońskie przez setki lat bywały przedmiotem sporów między Muzułmanami, Grekami, Włochami; w r. 1815 oddane były pod protektorat W. Brytanii, aby je od napaści usunąć. Gdy Anglia w r. 1863 zrzekła się swego protektoratu i sprowadziła połączenie wysp Jońskich z królestwem Greckiem, wielkich pięć mocarstw w dniu 14 listopada 1863 r. zawarło umowę, której drugi artykuł następne przeznaczenie określa: „Wyspy Jońskie po złączeniu ich z królestwem Greckiem, używać będą korzyści wiecznej neutralności, i dla tego żadna siła zbrojna morska czy militarna nie może być gromadzoną ani zostawać na terytoryum lub na wodach tych wysp, tylko w liczbie ściśle potrzebnej dla utrzymania porządku publicznego i zabezpieczenia poboru przychodów państwa.“ Podobne na układach oparte urządzenie w przedmiocie Księstw Naddunajskich, najlepszym będzie środkiem dla europejskich mocarstw, aby zapewnić spokojność w w społecznym postępie tych krajów.

Mexyk.

Monitor ogłasza konwencyą zawartą pomiędzy Francyą i Mexykiem, podpisaną w d. 30 lipca 1866 r. w Mexyku przez pełnomocnika ze strony Francyi p. Alfonsa Dano posła nadzwyczajnego francuskiego w Mexyku, a ze strony Mexyku przez p. Ludw. de Arrojo, podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, mającą wejść w wykonanie od 1go listop. b. r.

Konwencya zawiera 7 artykułów, z których 1szy brzmi: że rząd mexykański daje rządowi francuskiemu przekaz na połowę dochodów z wszystkich ceł morskich cesarstwa, pochodzących z opłat głównych i specyalnych od przewozu i wywozu wszelkich przedmiotów, z opłat dodatkowych międzynarodowych i przekazowych (*contraregistre*), z opłat do celniejszych wyrobów (*mejoras materiales*), gdy te zostaną wyswobodzone od przekazu obecnie przyzwolonego na korzyść kompanii kolei żelaznej z Vera-Cruz do Mexyku, który to przekaz nie będzie mógł być przedłużony. Ponieważ atoli opłaty od wywozu ciowego z Oceanu spokojnego są ustanowione na trzy czwarte, przekaz przyzwolony rządowi francuskiemu zniżony będzie do $25/_{100}$.

Suma zawarowanego przekazu użytą będzie: na spłacenie procentów i umorzenie oraz wszelkich zobowiązań wynikających z 2 pożyczek zaciągniętych w r. 1864 i 1865 przez rząd mexykański; na spłacenie procentów po $3/_{100}$ od sumy 216 milionów franków, której rząd mexykański uznał się dłużnym mocą konwencyi zawartej w Miramare i wszelkich sum później zaliczonych przez skarb francuski z jakiegobądź tytułu. Cyfra przybliżona 250 milionów, będzie następnie oznaczoną w sposób stanowczy. W razie niedostateczności dochodu na spłacenie wszystkich powyżej wskazanych ciężarów, prawa posiadaczy tytułów obu pożyczek i rządu francuskiego zostaną zastrzeżone.

Ilorakość opłat i modła poboru obecnie będącego w używaniu nie może ulegać zmianom, któreby w skutku sprowadziły zmniejszenie dozwolonego poboru.

Pobór wspomnionego przekazu odbywać się będzie w Vera-Cruz i Tampico przez ajentów specyalnych zostających pod opieką chorągwi francuskiej. Wszystkie opłaty pobierane na tych dwóch komorach na rachunek skarbu mexykańskiego bez wyjątku, będą użyte na spłacenie przekazu francuskiego, pod jedynem zastrzeżeniem części należnej przekazom obecnie uznanym, i pensyj urzędników obu tych ceł.

Suma ostatniego wydatku, obejmującego płace przyznane ajentom francuzkim nie może przewyższać $5/_{100}$ ogółu pomienionych poborów. Trzechmiesięczne uregulowanie rachunków stwierdzi sumę poborów czerpanych przez rząd francuzki i ogół opłat przekazanych na wszystkie cła cesarstwa. Uregulowanie to oznaczy sumę, jaką natychmiast rząd mexykański ma wypłacić aby wyrównać dozwolony pobór w razie niewystarczenia, lub sumę jaką ma mieć zwróconą w razie nadwyżki poboru. We wszystkich innych portach prócz w Vera-Cruz i Tampico, ajenci konsularni francuzcy wizować będą wykazy ceł w miejscach swego pomieszkania.

Cesarz Napoleon oznaczy czas, w ciągu którego ajenci przeznaczeni do poboru, utrzymani zostaną w Vera-Cruz i Tampico, oraz postanowi środki zapewniające im opiekę. Punkta powyżéj wyrażone podanemi zostaną ocenieniu cesarza Napoleona i wprowadzone w wykonanie od dnia, który Cesarz oznaczy. Konwencya zawarta w Miramare z dnia 10 kwietnia 1864 zostaje równocześnie zniesioną o ile dotyczy kwestyj finansowych.

— O spawach mexykańskich, pisze korespondent z Filadelfii do *Timesa* pod dniem 24 sierpnia:

Ze wzrastającem coraz natężeniem oczekują chwili, w której Napoleon odsłoni właściwe zamiary względem Cesarza Maksymiliana. Wiedzą o tem dobrze, że jak tylko wojska francuskie cofną się, niepodobna pozostać dłużej Cesarzowi Maksymilianowi w kraju, i trudno uwierzyć, aby Napoleon, który o tem również wie dobrze, obok wielkich wydatków, jakie obrócił na handel meksykański, odstąpił dobrowolnie cesarstwa. Zbliża się czas, w którym pierwszy oddział wojsk francuskich opuści w październiku Meksyk, a w sposobie, jakim się odwrot uskuteczni, musi się prawdziwy zamiar Cesarza objawić. Od czasu proklamacyi Johnsona przeciw blokadzie Cesarza Maksymiliana, Stany Zjednoczone występują więcej jak kiedy po nieprzyjacielsku względem cesarstwa mexykańskiego; a ponieważ każdy środek użyty przeciw Cesarzowi Maksymilianowi u prasy i u ludu jednozgodne potwierdzenie znajduje, a prezydentowi właśnie na tem zależy, aby pozyskać polityczne poparcie, nie byłoby się czemu dziwić, gdyby pewnego pięknego poranku, zrzucając z siebie wszelki pozór neutralności w sprawie mexykańskiej, wysłał prezydent armię, aby cesarstwu raz koniec położyć. Jeżli tym sposobem stanowisko swoje wewnątrz utwierdzić może, nie będzie się ani chwili wahał kroku tego uczynić, a sposobnością wmięszania się, będzie pierwsze lepsze usiłowanie przeprowadzenia blokady cesarskiej.

Jeszcze raz o Starej Wiśle.

Nie potrzebuję dowodzić, jak ważną i konieczną jest zmiana teraźniejszego stanu Starej Wisły, w której korycie stojące i gnijące wody, błota i nieczystości zatruwają niezdrowemi wyziewami całą okolicę. Albowiem potrzebę tego, jak również robót mających na celu przeprowadzenie świeżych wód wiślanych korytem Starej Wisły, powszechnie uczuto i liczne w tym celu odzywały się głosy. Zmiana ta winna być jednak nie chwilową ale stanowczą i trwałą; a przekonany jestem, że tego pragną wszyscy mieszkańcy Krakowa. Dla dokonania więc takiej zmiany przedsięwzięte środki winny być radykalne, robota musi być dokładną, a jej skutek jak najprędszy.

Zabierający dotychczas głos w tej sprawie, przemawiali ogólnie tylko za potrzebą zmienienia dzisiejszego stanu Starej Wisły, nie przedstawiając szczegółowo, w jaki wykonać ją sposób i jakiego rodzaju roboty przedsięwziąść *). Ponieważ zaś potrzeba jest już powszechnie uznaną i postanowioną przez Radę Miasta, przeto idzie teraz o plan robót w celu dokonania tej zmiany. Dla ułatwienia inżynierom życzącym sobie przedmiotem tym się zająć i radą swą Gminie przyjść w pomoc, wyjaśniam dotychczasowy przebieg tej sprawy.

Od czasu jak zamiar skrócenia koryta Starej Wisły powzięty przez urząd Budownictwa miejskiego wspólnie z tutejszym Zarządem kolei Karola Ludwika napotkał wielkie przeszkody, a tak Zarząd ten zmuszony był most na Starej Wiśle budować, przyszła regulacya Starej Wisły zasadza się jedynie na stósownem zwężeniu jej teraźniejszego koryta przez usypanie brzegów i na obmyśleniu sposobu, za pomocą którego możnaby żądaną ilość wód wiślanych wprowadzić z nowego dziś głównego koryta w stare. To drugie za-

*) Owszem zamieszczone w *Czasie* uwagi inżyniera p. Lor. i Dra Kozubowskiego wskazywały sposoby i środki do tego wiodące. (*Red.*)

---

skiej do Scytów i rozmaitych barbarzyńców, długie opisy ich żarłoctw i opilstwa, mogą zapewne uwydatnić anielską postać austryackiej księżniczki, ale nie mogą niezranić serca Polaka, który przyznając, że to wszystko co opisuje hrabina było prawdą, wie prócz tego, czego ona nie wie, że pod tą grubą powłoką biły serca gorące, a te niesforne głowy zdolne były do poświęceń, na które już wtedy ucywilizowana Europa zdobyć się nie była w stanie.

Gburowstwo Polaków razi straszliwie autorkę: wszyscy w owym kraju są opoje, opasy i żarłoki — co najmniej obrzydliwi. Oto obraz ich biesiady z czasow Wiśniowieckiego:

....„Polacy spożywają niesłychaną ilość korzeni. Mięso, które na ich stole widzisz, dobrze wygląda — ale jeźli skosztujesz której z tych potraw, pewno już nigdy do niej nie wrócisz; dla cudzoziemca wynika z polskich frykasów cudowna wstrzemięźliwość... Tylko Polacy mogą znieść te palące korzenie, szafran, pieprz i sól, sypane garściami przez kucharzy w celu podniesienia pragnienia. Żarłoctwo ich przechodzi wszelkie wyobrażenie.“ Na stołach leżą całe zwierzęta pieczone albo gotowane z siercią lub pierzem. Ilość wnoszonych toastów niezliczona! Dla wygody gości około stołu służący ciągną na wózkach beczki wina, inaczej nie nastarczonoby nalewać kielichów, które *obowiązek* duszkiem wychylać nakazuje.

Czytając ten ustęp, myśleliśmy sobie, jak wiele traci ta hrabina, że nie wie owej anegdoty o polonusie, który tak wielki czuł *obowiązek* wypijania kielichów, że kiedy mu żona radziła, żeby wylał jeden „bo nikt nie patrzy“,—„Pan Bóg patrzy!“ — odpowiedział poważnie zdumiałej połowicy, i wypił co do kropli!

Opisany przez sekretarza Francuza wjazd do Wiednia poselstwa polskiego, przybywającego po siostrę cesarza Leopolda, Eleonorę, oddaną za żonę Korybutowi — niemniej jaskrawo uwydatnia polskie *barbarzyństwo*. Francuz ma wyraźną urazę do Polaków, że mu jego wychowanicę zabrali. „Chociaż—mówi—ludzie i konie złotem i drogiemi kamieniami błyszczeli, klejnoty, które oblubieniec przysłał księżniczce, były nędzne.... Skarb Rzeczypospolitej tak wycieńczony, że nie można było nic otrzymać od warszawskich żydów, którzy tylko na dobrą gwarancyą pożyczają“.

Wziąwszy ślub przez prokuracyę z Olszowskim (?), księżniczka Eleonora, ofiara mądrości stanu, wyjechała z matką cesarzową (matką cesarza Leopolda) i sekretarzem do Częstochowy, gdzie ją czekał małżonek. Oblubienica z orszakiem zastała króla w sali częstochowskiego klasztoru. „Chociaż—pisze sekretarz,— wszystko, cośmy wiedzieli o Michale Korybucie Wiśniowieckim nie wychodziło na jego korzyść, rzeczywistość o wiele przewyższyła niepochlebne pojęcie, jakieśmy mieli o jego osobie. Stojąc na stopniach tronu obok królowej, kłaniał się wszystkim jakby nieprzytomny, całkiem nieświadomy tego, co się około niego dzieje. Nogi krótkie i grube, dźwigały z trudnością brzemię cielska.... Otyłość jego była potworna.... Gęba na rozcież otwarta, rozdęte nozdrza, ledwie mogły mu dostarczyć dość powietrza do oddychania. Cerę miał oliwkową; oczy okrągłe, czarne, małe, wejrzenie idiota. Wszystko w tym śmiesznym monarsze zdradzało materyalność szpetną: nie fizyonomista nawet dopatrzył od razu, ile ta gruba powłoka kryła jeszcze grubszych instynktów“.

Portret nie pochlebiony.

Idealna księżniczka z nadludzką odwagą ślubowała Korybutowi w kaplicy Matki Boskiej, miłość i wiarę.

Po ślubie nastąpiły gody weselne. Obiad królewski trwał pięć godzin. Nadmiar wina, miodu i mięsa podanego na trzystu półmiskach, smutne sprawił skutki.... Goście spili się najzupełniej. Najwięcej ze wszystkich jadł i pił pan młody, siedząc obok przerażonej żony.

....„Cesarzowa i królowa polska — mówi sekretarz—patrzyły ze zgrozą na żarłoctwo króla. Wypiwszy i zjadłszy więcej niż wszyscy, jeszcze połykał całe niecki chińskich jabłek, które mu z Gdańska na tę uroczystość przysłano. Widząc to, młoda królowa zrozumiała, że jest przeznaczona panować na dworze pół dzikim i żyć z mężem zbydlęconym niedołęgą“.

Żyła jednak z nim przykładnie, poświęciwszy wszystko dla szczytnego celu, ocalenia przez muzułmanów zagrożonego chrześciaństwa.

Po zwycięztwie Sobieskiego pod Chocimem, skończyło się to ciężkie posłannictwo. Królowa Eleonora wyprawiwszy hetmana na tę wojnę, zamknęła się w klasztorze Częstochowskim na Jasnej Górze. Tam dowiedziała się jednocześnie o pobiciu na głowę Turków i śmierci męża, który w wigilią bitwy chocimskiej umarł we Lwowie.

Skoro protegowany przez wdowę Korybuta Sobieski otrzymał koronę, ta wróciła do Wiednia i poślubiła księcia Lotaryngskiego, towarzysza lat dziecinnych, narzeczonego, szlachetnego człowieka, którego przez całe życie kochała.

Później książę Karol Lotaryngski z królem Janem bronił Wiednia. Niegdyś współzawodnicy o polską koronę, wobec dziczy Muzułmańskiej spotkali się jako dwaj krzyżowcy: zjednoczeni w wielkiej myśli, jako jeden mąż gromili nieprzyjaciół Chrystusa.

Podczas kiedy Karol walczył, Eleonora przybyła na dwór Austryacki; zamiast ujrzeć brata na czele hufców, z bolem i wstydem widziała Cesarza Leopolda uchodzącego przed wrogiem. Żona walecznego wodza, sama wielkiego serca i odwagi, zmuszoną była brać udział w nieszczęściu swej rodziny. Były to najcięższe dla niej chwile.

Wkrótce po oswobodzeniu Wiednia, straciła ukochanego męża, który, chociaż szwagier i wielce zasłużony, nie więcej doznał wdzięczności od Cesarza Leopolda niż Jan III.

Owdowiała księżna, pełna czucia i nauki (umiała nawet dobrze po łacinie) zajęła się wyłącznie wychowaniem syna swojego, żyła z nim odludnie, kiedy Ludwik XIV znużony wojną, postanowił wezwać Eleonorę za pośredniczkę pomiędzy Francyą i Austryą. Złożywszy wtedy na bok ciężkie urazy do króla francuskiego, księżna użyła całego wpływu swojego na brata, żeby przywrócić pokój zakłóconej Europie. Leopold po długim oporze, uległ namowom siostry. Ludwik XIV w nagrodę pośrednictwa przyjętego bez żadnych warunków, oddał synowi Eleonory Lotaryngiją i ożenił go ze swoją synowicą księżniczką Orleańską.

Wtedy to, wdowa Korybuta i wdowa Karola Lotaryngskiego, miała otrzymać nagrodę za tyle cierpień i trosk, które na tej ziemi odważnie i bez szemrania dla wyższej zniosła myśli: Bóg powołał ją do siebie niespodzianie. Nie dane jej było zakosztować ziemskiego szczęścia: umarła w Tyrolu i nie oglądała zwróconej synowi Lotaryngii.

Eleonora Austryacka, powtarzamy, może stanąć obok Jadwigi: owoc jej poświęcenia był mniejszy, ale ofiara równie wielka. Uwydatniając tę postać już zatartą, hrabina Feugerolles przyczyniła się do ożywienia mdlejącego poczucia obowiązku i ofiarnego ognia, który w sercu niewiasty pali Bóg, a szatan gasi.

danie napotyka z tego powodu pewne trudności, że prąd wody w głównem korycie jest przy prawym brzegu rzeki, a lewy brzeg (w którym właśnie koryto stare rozdziela się od nowego) jest piasczysty, a jako taki, często się wraz z swem dnem zmienia. W miejscu tem woda przy nizkim stanie zaledwie ma 6 do 9 cali głębokości; taką więc tylko głębokość będzie mogła mieć woda wybrać się mającego koryta. Podczas zaś wezbrań wiosennych kra w takiej ilości do starego koryta wpływa, iż zarówno tu jako i przy głównem korycie czuwać trzeba nad przeszkodzeniem tworzeniu się zatorów. Z tych powodów chcąc przyszłe koryto zastósować do tych dwóch tak różnych stanów, a właściwie do ich skutków, w planie przez urząd Budownictwa miejskiego sporządzonym, przekrój poprzeczny (otwór) uregulować się mającego koryta dano następujący: dno 1 sążeń szerokie, brzegi w pochyłości 5:3 są 3 stopy wysokie (odległość więc ich górna—16 stóp); nad brzegami są ławy (bankiety) po 27 stóp szer., ze spadkiem 18 cali do środka, a wyżej poza temi drugie brzegi, których korony są 20 sążni od siebie odległe.

Co się tyczy kierunku z powyższym przekrojem regulowanego koryta Starej Wisły, dwa pod tym względem są zdania:

I. Pierwsze wypowiedział urząd Budownictwa w planie przez siebie przedłożonym. Urząd ten mając na uwadze, iż stare koryto wiślane jest dłuższe od głównego (pierwsze ma 1.400 drugie 1.200 sąż. długości, a zatem że spadek w starem jest mniejszy, przy stanie wody — 20 stopni, wynosi on 17 cali na 1400 sąż., gdy w głównem 17 cali na 1200 sąż.), starał się teraźniejszy kierunek o ile możności wyprostować, aby je skrócić, a przeto spadek w niem zwiększyć. Wprawdzie, aby wykonać to sprostowanie należy wybrać znaczną ilość ziemi, bo 2500 sążni sześcien.; gdy jednak właśnie wielka masa ziemi jest potrzebną dla uformowania dolnych brzegów czyli kinety, a także i dla podniesienia gruntów przyległych które również uregulować wcześnie należy, aby były zdolne pod zabudowania (a takiemi dopiero będą wtenczas, gdy ich poziom podniesiony zostanie do wysokości ulic Stradomia i Starowiślnej), przeto wielka zbiórka ziemi nie tylko nie odstraszała urzędu Budownictwa od planu powziętego ale owszem zachęcała go do przyjęcia tegoż.

Koszta robót ziemnych tak dla pogłębienia i ścieśnienia koryta, jak i dla jego sprostowania, według wspomnionego planu obrachowane zostały na 6000 złr., prócz tego na zakupienie gruntów pod przekop przy ujściu Starej Wisły potrzebaby 2—3000 złr.

II P. Radzca Żebrawski zgadzając się z planem Budownictwa miejskiego co do poprzecznego przekroju, różni się w zdaniu swoim co do kierunku, jaki dać należy regulowanemu dnu koryta. Radzi od dla zmniejszenia wydatków porzucić myśl wszelkich prostowań i nowego przekopu i chce w pogłębieniu dna (to jest w tworzeniu kinety) trzymać się teraźniejszego krętego biegu wody w starem, szerokiem a płaskiem korycie; zaś sprostowanie kierunku kinety, uregulowanie i podwyższenie brzegów oraz podniesienie gruntów przyległych odłożyć na później bez obmyślenia teraz żadnego pod tym względem planu i bez zastósowania do niego dzisiaj przedsiębranych robót. Dla przeszkodzenia wpływaniu piasku z głównego koryta w kręto sformowaną kinetę, proponuje zbudować jaz (a raczej szluzę) przy rozejściu się ramion wiślanych. Szluza ta do góry wysuwana, byłaby otwartą przy małym stanie wody, a zamykałaby się w czasie wezbrania Wisły. Koszta budowy według tego projektu obrachowane zostały przez Budownictwo miejskie na 3,255 złr., a p. Radzca Żebrawski nawet je do kwoty 2,500 złr. zniża.

Teraz zastanówmy się chwilę nad dodatniemi i ujemnemi stronami obu pomysłów.

Projekt Radzcy Żebrawskiego ma za sobą tę wielką zaletę, że koszt jego wykonania jest o wiele mniejszy, lecz tylko na pierwszy rzut oka. Albowiem pogłębienie i uregulowanie koryta Staréj Wisły i zmiana jéj dzisiejszego nieznośnego stanu wykonane według tego pomysłu byłyby: 1) chwilowe tylko, a 2) nawet i na tę chwilę nie dokładne i niezupełne. Te dwie ujemne strony jego planu wynikają z wykopania kinety według dzisiejszego biegu wody na dnie teraźniejszego koryta. Z tego zaś powodu nietylko wykopana kręto owa kineta w krótce zanieczyszczoną i zatkaną zostanie, a przeto skutek całéj roboty okaże się chwilowy, ale nadto spadek w tej krętej nieprostowanej a przeto długiej kinecie będzie tak mały, iż wody w niej będą wkrótce stały i gniły jak w teraźniejszem łożysku. Nadto, chociażbyśmy nawet przypuścili wręcz zasadom hidrauliki, iż skutek takiej roboty byłby trwały i odpowiedni pierwszemu doraźnemu celowi, robota ta przecież nie mogłaby służyć za podstawę dalszemu planowi uzupełniającemu regulowanie koryta Staréj Wisły. Albowiem należałoby brzegi nad krętą kinetą albo również kręto wznosić, albo bez względu na jéj zakręty prosto formować. W pierwszym razie całe koryto kręto wielkim kosztem zbudowane nie miałoby żadnych zalet uregulowanego; między innemi tworzyłyby się w niem łatwo zatory lodowe przy wezbraniach wiosennych, a zamulenie całego koryta szybkoby postępowało przez odsypy przy każdym zakręcie tworzone, obrywa ją nadto brzeg przeciwny. W drugim razie sypiąc wyższe brzegi w prostym kierunku nad kręto wykopaną kinetą, zniszczonoby tem prędzej pierwszą robotę, to jest kinetę, która po dwóch wezbraniach całkiem zamulonąby została; gdyż wyższa warstwa wody, oprócz innych naturalnych przyczyn, w prostych brzegach płynęłaby daleko szybciej niż spodnia w krętéj kinecie, osadzając w niej wszystek muł i piasek. Ta chyżość spodniej warstwy wody tj. w kinecie, byłaby jeszcze powolniejszą z powodu zamknięcia samej kinety szluzą przy rozejściu się koryt.

To przedstawienie ujemnych stron pomysłu Radzcy Żebrawskiego wskazuje zarazem dość jasno dodatnie strony planu przedłożonego przez Budownictwo. Wspomnę tylko, iż prostując kierunek dna to jest przekopując kinetę w prostym kierunku, nietylko 1) zwiększamy spadek, 2) unikamy zamulenia kinety, przez co dokładnie i trwale zmieniamy dzisiejszy stan Staréj Wisły, utrzymując na jéj dnie wodę ciągle płynącą; ale nadto robota dzisiejsza służyłaby za podstawę dalszemu zupełnemu uregulowaniu jej koryta; albowiem nad prostą wykopaną dziś kinetą wyższe brzegi później prosto wzniesione byćby mogły; do podwyższenia przyległych gruntów służyłaby już w części ziemia z przekopu wzięta, gdy bez tworzenia jego trzebaby całą masę ziemi zwolna dowozić. Wreszcie ulice po obu stronach Staréj Wisły poprowadzonej w prostym kierunku łatwo powstaćby mogły, co przy pozostawieniu dzisiejszych zakrętów powstanie to znacznieby utrudniło.

Streszczając co powiedziałem, powtórzę, iż dzisiaj przedsięwzięte pogłębienie i uregulowanie dna według planu przedłożonego przez Budownictwo, chociaż wymagające większego nakładu, usunęłoby nietylko skutecznie i trwale nieczystości i gnijące wody w łożysku Starowiśla nem, lecz nadto byłoby podstawą służącą do późniejszego zupełnego uregulowania całego koryta Staréj Wisły, stanowiąc pierwszą część w tym celu przedsiębranych robót. Przeciwnie, praca przedsięwzięta według pomysłu Radzcy Żebrawskiego, wprawdzie daleko mniejszego nakładu wymagająca, nietylko nie mogłaby wejść w związek z żadnym planem owej późniejszéj regulacyi uzupełniającej, tak iż roboty wówczas na nowo rozpoczynaćby trzeba; lecz nawet doraźny cel choć chwilowego oczyszczenia koryta Staréj Wisły nie byłby całkowicie osiągniętym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 września. W Nr. 208 *Czasu* zamieściliśmy wyciąg ze sprawozdania posiedzenia 3ej Sekcyi Rady miejskiej w d. 12 b. m., jak nam takowe udzielone zostało ze strony pomienionej sekcyi. Proszeni jednak dziś jesteśmy o sprostowanie uchwały podanej w tem sprawozdaniu pod liczbą 3, która właściwie tak brzmieć powinna:

Dla zbadania stanu i urządzenia Domu Przytułku i Pracy zwołać komisyę, do której zaprosić na członków pp. Tomasza Czecha, Jana Bartla, M. Dworskiego, Ant. Kamińskiego, Leopolda Lipińskiego i Karola Langiego; poruczyć jej przewodnictwo członkowi 3ej Sekcyi Radzcy Janowi Bętkowskiemu i obowiązać go do składania sekcyi raportów o czynnościach tej komisyi, a wreszcie naznaczyć dzień 16 września o godz. 3ej po południu na pierwsze zebranie się tej komisyi w domu rzeczonego zakładu.

— Dziś przed południem smutny zdarzył się wypadek przy wyjściu z ulicy Siennéj w Rynek. Konie z wozem wyjeżdżając z podwórca klasztoru Dominikańskiego, spłoszone, uniosły. Sworzeń wozu puścił, tak iż wóz na dwoje się rozdzielił; woźnica zleciał bez szkody, lecz konie z przodkiem wozu wpadły w ulicę Sienną i przejechały przechodzącego wojskowego lekarza pułkowego p. Eisenberga, krakowianina, który przed kilkoma dniami wrócił z kampanii, a żonę jego potrąciły nieszkodliwie, tak iż tylko suknie na niéj potargały. Lekarz rzeczony ciężkie poniósł uszkodzenia. Prócz tego córka solarki p. Haberskiéj, lekko jest potłuczoną.

— Z odpustu Mogilskiego.

Odpust w Mogile na Śty Krzyż należy do ostatnich zamiastowych wycieczek mieszkańców Krakowa w porze jesiennéj. W czasie oktawy w niedzielę, przy jakiéj takiéj pogodzie, od rana wielki ruch wozów panuje na gościńcu; ruch ten po południu podwaja się, bo piechotą przez łąki zapóźno, a dzień krótki; wszystko więc co żyje, pędzi na przeładowanych wozach chłopskich i jednokonnych Kazimierskich, aby zaczerpnąć choć przez dwie godziny świeżego powietrza.

Dojeżdżając do Mogiły, mniemasz, że wysiędziesz przed samym kościołem, jak to dawniéj bywało, ale gdzietam! droga przed rogatką, myta szosowego tak wozami zapchana, że nietylko przejechać, ale piechotą przejść niepodobna, musisz więc rad nie rad zsiadać; jesteś sam, to mniejsza, ale jeśliś z gronem rodziny, to i dziatwę i pakunki dźwigać na sobie musisz; w najlepszych warunkach jeszcze ci się pars leonina dostanie. Skręcasz więc z szosy na prawo przez łąki i okop z całym taborem, aliści odrazu natrafiasz na forpoczty dziadowskie, z wielką znajomością strategiczną wzdłuż łąki i wału w liczbie kilkudziesiąt rozłożone, a które koniecznie pokonać musisz, biada jeżeli ci już tu braknie centowéj amunicyi, bo z głównym korpusem na cmentarzu kościelnym potykać ci się wypadnie. Opłaciwszy się w części, a w części przedefraudowawszy, zbliżasz się po wielkich trudach ku kościołowi, przechodząc różne opłotki, przebywasz mostek silnie broniony kilkoma kolumnami żebraków (są to najpiękniejsze egzemplarze, jakie wydaje tylko Galicya i Lodomerya) którzy tu już na prawdę z ogromnym krzykiem drogę ci zastępują. Scena podobna przywodzi na myśl sławny obraz Orłowskiego „Odpust w Czerniakowie“ *) gdzie na pierwszym planie biwakuje Stanisław August, otoczony dworzanami, a w głębi szeregi żebraków i kalek, owdzie pobożni cisną się do kościoła, tu znów handelek i bójka przed karczmą. Śliczne studya dla artystów, a przecież od czasów Stachowicza odłogiem leżące.

W kościele pełno ludu pobożnego wiejskiego, śpiewającego rozmaite pieśni. Ołtarz cudownej Passyi jednej z trzech, które według podania Wisłą przypłynęły, uległ w tym roku niejakim przeobrażeniom. Dawniejsze tło ciemne, obłożone wotami srebrnemi, na którem krzyż Św. przytwierdzony, zastąpiono teraz jakąś makatą w wielkie złociste rozety i wzory, przypominającą nam najwspanialsze wprawdzie salonowe tapety, ale zdaniem naszem nieodpowiednie ani powadze ani uroczystości miejsca. Przyzwyczailiśmy się od dzieciństwa widzieć w tem Świętem obliczu niezrównany spokój i majestat, a dziś owe nieszczęsne tapety i przydatki, wielce wrażeniu temu stają na przeszkodzie.

Z kościoła czemuśmy na górne krużganki nie poszli, nie wiem, nawet zapomnienia na moją obronę przytoczyć nie mogę, a lubię te wspaniałe i czyste kórytarze. Nateraz przebywa tu wracając z objazdu dyecezyalnego administrator ks. Biskup Gałecki. W ogrodzie ani miejsca znaleźć; bo chociaż wielki, tak był już zapełniony biesiadującemi, jak najordynarniejsza knajpa niemiecka, tylko zamiast arfiarek znaleźli się w komplecie ślepi lirnicy, zbiegli z Wystawy Sztuk pięknych krakowskiej.

Kierując się ku stawom od strony mogiły Wandy, zastaliśmy furtkę od ogrodu zamurowaną, otóż i przyczyna wielkiego ścisku w ogrodzie, wyjaśniona. Powodem tej ostrożności miała być kradzież; jestto wszakże środek nie tyle skuteczny, ile radykalny i energiczny, u nas w mieście trudny do zaaplikowania. Opuściwszy ogród z porządnie wydeptanemi trawnikami, trzeba było przechodzić przez ulice sformowane przez różnego rodzaju prowizoryczne sklepy: ambulujące kuchnie z gorącem mięsiwem dymią jak lokomotywy, kramarze, to galanteryjne i jubilerskie kramy, wyroby skórzane, pasy z kaletami, przybory dla ludzi i koni z żółtej skóry szczególniej zwracały uwagę znawców.

Odwiedziliśmy też kościołek parafialny pod wezwaniem Św. Bartłomieja. Śliczny to zabytek starożytny, i gontem kryty i ściany zewnętrzne gontowe; ma kształt krzyża. Wchodzisz przez boczne drzwi ostrołukowe dębowe rzezane jakby z kamienia, oba łuki aż do pilastrów ze znaczną obok płaszczyzną, z jednej są sztuki dębu wykrojone; drzwi te znane są archeologom naszym. Kościołek w środku z półokrąglem sklepieniem drewnianem, ozdobionem staremi malaturami, wspiera się na kolumnach drewnianych, które znów przedłużają się w ostrołuk i ze sklepieniem łączą. Wszystko tu tchnie naiwną prostotą, cały kościół jest niezawodnie dziełem architekta wiejskiego. Przypomina on nam cerkiewki galicyjskie, których tyle nasztychował niezmordowany Kielesiński w czasie pobytu swego w Medyce.

Wyjazd z Mogiły nie był bardzo łatwy. Dwóch żandarmów chociaż a karabinkami, nie mogli utrzymać porządku, dla tego radził sobie każdy jak umiał wśród wielkiego natłoku i kurzu. — W pół drogi zaczęły się gonitwy. Chłopstwo podchmielone i rozochocone zyskiem, na zabój gnało swe biedne *bydlęta* (konie), aby tylko choćby o długość nie konia ale łba końskiego prędzej stanąć u rogatki. Pomimo dość ciemnego wieczoru nie słyszano o żadnym wypadku. Wyprawa niedzielna powiodła się zupełnie.

*) Rozpowszechnił go wielkim sztychem na miedzi J. Lewicki znakomity twórca i wykonawca Illustracyj do Pamiętników Paska.

— Wczoraj było parę wypadków cholerycznych na Kazimierzu w prywatnych domach i w szpitalu.

— Według raportu urzędowego, jakiś porządnie ubrany mężczyzna leżał w niedzielę wieczór pijany na plantacyach w stanie zupełnie bezprzytomnym. Strażnik policyjny znalazł przy nim zegarek złoty, ale żadnych pieniędzy; podejrzenie więc jego padło na dwóch w pobliżu krążących piernikarzy. W chwili, gdy ich przytrzymał, jeden z nich rzucił na bok portemonnaie, lecz takowe zostało odszukanem, a było w niem 95 złr.

— Wczoraj wieczór przybyło tu kilkudziesięciu jeńców austryackich ciężko rannych, z Poczdamu.

— W niedzielę w nocy niewiadomi złoczyńcy wyłamali grube kraty w oknie zabudowań olearni p. Baranowskiego przy ulicy Wolskiéj i skradli nieco gotówki i niejakie rzeczy. Dla wyłamania kraty użyli wielkiego drąga, a i znacznéj siły potrzeba było do takiéj pracy.

— Zapewniają nas, że do Nowego Sącza cholera dostała się nie przez żydów węgierskich przybywających tam do Rabina, lecz przez żołnierzy wracających drogą na Węgry, a z których parę zostać musiało po drodze jako chorych.

— Poseł saski przy dworze wiedeńskim bar. Könneritz tknięty został 15go b. m. apopleksyą podczas swojego pobytu w ministerstwie spraw zagranicznych. Lekarze wątpią, aby go ocalić się dało.

— Leon Gozlan znany autor francuski umarł w Paryżu 14go września licząc lat 62. Był on synem armatora w Marsylii. Skutkiem nagłéj straty majątku ojca, zostawiony sam sobie, przebijał się z trudnością za młodu przez różne zawody. W Algeryi jeszcze za czasów rządów deja, prowadził on handel morski, później był w Marsylii pomocnikiem księgarskim, wreszcie 1828 r. zaczął zawód swój autorski. Napisał wielką liczbę powieści, z których większa część miała w swoim czasie rozgłos, tudzież jako pisarz dramatyczny zyskał sobie imię.

— Według ogłoszenia urzędu zajmującego się opieką ubogich w Anglii, wynosiły wsparcia udzielane ubogim w ubiegłym roku sumę 6.264,961 funtów szterlingów, t. j. 10tą część dochodów państwa.

— Dnia 17go września chmury przeciągały. Ciepło doszło w cieniu do + 19°.5 od + 11°.0. Barometr o 2éj godzinie po południu wskazywał 328''',48 o 6téj godzinie zaś dnia 18go września rano 329''',37, a termometr + 11°.4 R.

— We środę dnia 19go września, Śgo Januaryusza.

Przyjechali do Krakowa od 17 do 18 września.

HOTEL POLLERA: Freund Aleksander kupiec z Dobromila, Brosig Ignacy kupiec z Wadowic, Grünberg Szymon kupiec z Krynicy, Zanderer Józef kupiec, Lisowiecki Antoni właś. d., hr. Romer właś. d., Gozdowicz Antoni wł. d. z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Magistrat krakowski o będącéj w depozycie znalezionéj w kwietniu b. r. sumie 200 złr. w banknotach; zgłoszenie się właściciela w ciągu roku.— Sąd lwowski Leibę Kollera o nakaz. zapłac. Machli König sumy weksl. 50 złr.; kur. Dr Natkis.— Tenże sąd Adolfa Michla o nak. zapłac. Janowi Zalplachcie sumy weksl. 350 złr.; kur. Dr Męciński.— Sąd brzeżański hr. Stanisława Potockiego o wydaniu mu pozwu przez Gabryela Katzenellenbogen i Marka Hartwiga o zapłac. 327 złr. 96 cent. ust. rozpr. 10 grudnia.— Sąd lwowski Franciszka Wentzla o prośbie Barbary Wentzlowéj o intabulacyę 300 złr. na części realności pod l. 345; kurator Dr Gnoiński.— Tenże sąd hr. Teresę Bobrowską o nak. zapł. Feiwlowi Połturok 2,000 złr.; kurator Dr Hönigsmann.— Sąd lwowski Franciszkę i Jakuba Zakrzewskich oraz Leopolda Borowskiego o nak. zapłac. Feiwlowi Połturakowi 1,000 złr.; kur. Dr Kratter.

Posady: Ekspedytora poczt. w Mielnicy, podania w 3 tygodniach.

Licytacye: W d. 5 października sprzedaż realności pod l. 100 w Tarnowie cena 9031 złr.— W d. 11 października dostawa żywności dla chorych w szpitalu rzeszowskim (wadyum 300 złr.).— W d. 24 września dostawa potrzeb lekarskich, aptekarskich, szpitalnych, pranie bielizny i t. d. dla garnizowego szpitalu w Krakowie, a w dniu 25 września dla szkoły artyleryjskiéj w Łobzowie.— W d. 17tym września dostawa materyałów do gościńców w obw. krakowskim; cena 148 złr.— W d. 13, 14, 17, 18, 19, 20 i 21 od 9téj do 2éj sprzedaż koni wojskowych pod Zamkiem w Krakowie.— W d. 4 i 25 października i 15 listopada sprzedaż realności pod l. 195 w Stanisławowie, cena 11,404 złr.— Do 2 października we Lwowie oferty na 18 cetnarów chmielu w dobrach skarbowych Sołotwinie wyprodukowanego.— W d. 18 października sprzedaż obligacyj indemn. N. 1283 na 10,000 złr. na rzecz masy po Romualdzie Michale Szawłowskim złożonéj, na satysfakcyą sumy 3575 dłużnéj masie rozbiorowéj Jana Jastrzębskiego; kur. Dr Schmidt.— Do d. 26 września oferty na wydzierżawienie na lat 3 propinacyi piwnéj i gorzałczanéj w 8 sekcyach w dobrach skarbowych Spasie w obw. samborskim, cena jednoroczna wyw. 5,042 złr.— W d. 24 października i 16 listopada w Rohatynie sprzedaż $^1/_2$ realności włościańskiéj pod l. 41 w Podkamieniu, cena wyw. 25 złr.— W d. 22 października wydzierżawienie folwarku w Prądniku Białym.— W d. 28 października wydzierżawienie w dobrach skarbowych Kutty 4 młynów, cena wyw. 1950 złr.— W d. 27 września, 29 października i 29 listopada sprzedaż połowy realności podal. 28 w Białéj obw. tarnopolskim; cena wyw. 420 złr.— W d. 31 października sprzedaż w Jarosławiu realności pod l. 12 w Tyniowicach.— W d. 20 wrześuia wydzierżawienie myta na gościńcu brzeżańsko-złoczowskim od Rozhatowic i Bohutynic, cena 950 złr.— W d. 25 października i 22 listopada sprzedaż realności pod l. 290 we Lwowie, cena wyw. 7697 złr.; kur. Dr Klimkiewicz.— W d. 5 października, 9 listopada i 14 grudnia sprzedaż realności pod l. 109 w Dobromilu cena 1727 złr.— W d. 27 września wydzierżawienie na lat 3 propinacyi w Lanckoronie pow. Kalwaryjskim, cena wyw. 1753 złr.— W d. 21 września wydzierżawienie na lat 3 w dobrach skarbowych Kuttach propinacyjnéj sekcyi Pistyń, cena wyw. 5010 złr.— W d. 27 września wydzierżawienie w dobrach skarbowych Peczeniżyn w obw. kołomyjskim propinacyi piwnéj i gorzałczanéj: sekcya Kniaźdwor, cena wywoł. 2675 złr.; sekcya Jabłonów, cena wyw. 6711.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

WYKAZ

Dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

Miesiąc	od Osób wal. austr. złr.	c.	od Towarów wal. austr. złr.	c.	Razem wal. austr. złr.	c.
sierpień 1866	66.079	97	166.878	—	232.957	97
od 1 styczn. do 31 lipca	591.077	71	1,253.029	21	1,844.106	92
Suma.	657.157	68	1,419.907	21	2,077.064	89
Dochód brutto za lipiec 1865					311.612	57

Gdańsk 15 września. Przez cały tydzień mieliśmy pogodę piękną.

W Anglii silne deszcze przeszkadzają a nawet zagrażają żniwom w północnych częściach kraju. Pod tym wpływem targi ogólnie przybrały od 2 do 4 szyll. na kwarterze. Zeszłoroczne ziarno szczególniéj bylo poszukiwane.

We Francyi sprzęt pszenicy okazał się stanowczo niedostatecznym, przez co na targach prowincyonalnych ceny się podnoszą, a główne place zaczęły robić obstalunki w Anglii i na Baltyku.

W Belgii i Holandyi pszenica i żyto z łatwością odchodziły po wyższych notowaniach.

Na naszéj giełdzie dowozy świeżéj pszenicy były bagatelne, i po znacznie wyższéj cenie chętnych znajdowały kupców. Partye śpichrzowe były poszukiwane i drożéj płacone, bo właściciele przy wyczerpujących się zapasach wysokie mieli żądania, lub się cofali z targu. Żyto również podniosło się w cenie około 10 guld. na łaszcie; podniesienie zaś pszenicy od ostatniego sprawozdania notujemy 15 do 20 guld. na łaszcie.

Sprzedano w ostatnim tygodniu:

Pszenicy 900 łaszt. po 625 guld. do 370 guld a mianowicie płacono za starą szklistą 131/2 funt. do 130/1 funt. po 615 do 600 guld.;— za starą jasną 132 f. 128 i 127/8 f. po 610, 580 do 560 guld.;— za pstrą 123/4 funt. po 480 guld.;— za świeżą pstrą 131/2 f., 130 f., 129 f. po 580, 555 do 540 guld.;— za 127 f. 126 i 125 f. po 535, 520 i 515 guld. za ordynarną 105 f. 370 guld.

Żyta 180 łaszt	po guld.	321—270	za 4910 fnt. cel.
Jęczmienia 100 ł.	po „	291—251	„ 4320 „ „
Owsa 10 łaszt	„ „	151—132	„ 3000 „ „
Grochu 5 łaszt	„ „	360—320	„ 5400 „ „
Rzepiku 70 ł.	„ „	585—540	„ 4320 „ „
Rzepiu 10 ł.	„ „	550—520	„ 4320 „ „

Przybyło Wisłą do Gdańska:

Pszenicy 7 łaszt., żyta 22 łaszt., rzepiku 31 łaszt.; owsa 8 łaszt., siemienia lnianego $2^1/_2$ łasztów.

Belek dębowych 7741, sosnowych i okrąglaków 22,846, progów dębowych 3,636, bali i klepek 931 łasztów.

Kursa zamian. Londyn $6{\cdot}21^3/_8$.— Hamburg $151\,^7/_8$. Amsterdam $143^5/_8$. Warszawa $75^1/_2$.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 16 września. Przy udzieleniu hr. Bismarkowi orderu bawarskiego ś. Huberta, otrzymał również p. Savigny poseł przy byłym Związku niemieckim wielką wstęgę orderu bawarskiego zasługi.

Hadersleben 16 września. Bardzo liczne zgromadzenie mieszkańców wszystkich części północnego Szlezwiku oświadczyło się stanowczo przeciw wszelkiemu podziałowi Księstwa, a za całkowitem zjednoczeniem z Prusami. Mówcy z najpółnocniejszej część kraju protetestowali po duńsku przeciw podziałowi.

Rzym 15 września. Legia rzymska przybyła dziś rano z Antibes do Civitavecchia.

Florencya 16 września. Jenerał Thaon di Revel mianowany został komisarzem, aby wraz z jenerałami francuskim Leboeuf i austryackim Möring umówić się pod względem materyału wojennego i oddania twierdz. Sądzą, że podania dzienników wiedeńskich względem przyszłych posłów przy obu dworach, tudzież względem umów handlowych, są przedwczesne.

Madryt 15 września. Kwarantana na towary z Portugalii pochodzące, zniesiona.

Bukarest 15 września. Pogłoska krąży, że zawartą została w Paryżu pożyczka 18 milionów franków, na koszta przywiedzenia do skutku uznania księcia. Stirbey przybył tutaj.

Konstantynopol 15 września wieczór. Do Kandyi wysłano świeżo znaczne posiłki. Zniesiona kwarantana na towary przybywające z Kustendżie. Jenerał Türr wyjechał z powrotem do Włoch, a przybył tu jenerał Langiewicz.

Konstantynopol 15 września w nocy. Na towary przybywające z Tryestu naznaczoną jest 10-dniowa kwarantana. Robią tu przygotowania na przyjęcie księcia Rumuńskiego.— Według depeszy z Massua, zaszło pod Axum spotkanie między Abisyńczykami i powstańcami z nad Tygru. Cesarz Abisyński Teodor wygląda posiłków. Pierwsza bitwa rozstrzygnie o losie Abisynii.— W Persyi nastała zmiana ministrów.

Nowy Jork 14 września w nocy. Radykaliści odnieśli zwycięstwo w wyborach w kraju Maine.

Pisaliśmy wielokrotnie o powołaniu hr. Agenora Gołuchowskiego na Namiestnika Galicyi, tudzież o powodach zwłoki w objęciu przezeń zarządu kraju. Powody te jeszcze nie usunięte, ale dla tego nie mogą już dłużej na wzgląd zasługiwać, iż straciły swój charakter naglący. Mówimy tu o uregulowaniu stosunku Węgier do monarchii, który miał służyć za podstawę dla teraźniejszego rządu. Dopóki bliską była nadzieja uporządkowania tego stosunku, wszystkie ważniejsze kroki na drodze organizacyi monarchii zostawały w zawieszeniu; skoro jednak rozwiązanie sprawy węgierskiej przeciąga się w nieskończoność, przeto dotychczasowe urządzenie monarchii pozostaje bez zmiany co do zasadniczych podstaw, i w tym duchu należy pojmować zmianę Namiestnika w Galicyi. Będzie ona o tyle ważną, że osobistość nowego Namiestnika nada jej cechę, ale nie będzie zarazem miała tak wybitnego wyrazu, jakby to nastąpiło po stanowczem rozstrzygnięciu kwestyi urządzenia monarchii. W tych dniach hr. Gołuchowski objąć ma rządy Galicyi.

Margr. Moustier spodziewany jest z powrotem we Francyi w końcu tego miesiąca. Znajdzie on już jakby wskazaną sobie drogę postępowania przez swojego tymczasowego zastępcę p. La Valette, który nie czekając jego przybycia, wydał okólnik o stanowisku politycznem Francyi wobec świeżych wypadków. Czy p. Moustier będzie obowiązanym trzymać się tego okólnika, lub tylko odwoływać się nań będzie w miarę potrzeby— nie wiemy.

Bar. Heeckeren, senator francuski, miał mowę na uczcie towarzystwa rolniczego w Kolmarze przeciw głosom odzywającym się w dziennikarstwie badeńskiem za odebraniem przez Niemcy Lotaryngii i Alzacyi. Mowa ta była, jak mniemamy, krokiem bardzo niezgrabnym. Daje ona bowiem dopiero właściwą podstawę tej sprawie, czyniąc ją głośną i podnosząc ją do znaczenia kwestyi międzynarodowej. Głos jednej z gazet badeńskich w tej mierze zabierany, niknął niepostrzeżenie; mowa Heeckerena jest przeto wodą na młyn dla Niemiec. Wspominamy tu o niej, gdyż przewidujemy, że dużo będzie o nią hałasu po dziennikach.

Według twierdzenia *N. fr. Presse,* za pośrednictwem Francyi układy pokojowe między Prusami a Saksonią zastrzegają niezawisłość Saksonii od Prus pod względem militarnym.

La Liberté wykazuje cyframi, że choćby Francya utrzymała w swojem ręku wszystkie porty mexykańskie, jeszcze i tak mogłaby mało co więcej nad połowę z nich wydobyć opłat na zaspokojenie procentów od długów. Cła w zatoce mexykańskiej niosą 38 milionów fr.; z tego przypadłaby Francyi połowa tj. 19 milionów; cła na oceanie Spokojnym wynoszą 15 milionów, a podług umowy przypadłoby na Francyę tylko 3,700,000 fr. Razem przeto 22,700,000. Z tego wypada zapłacić po 3% od należytości skarbu francuskiego wynoszącej 250 milionów, to jest $7^1/_2$ mil. fr., dalej 30 milionów wierzycielom pożyczki mexykańskiej, $3^1/_2$ mil. za wygrane pożyczki loteryjnej, nie licząc w to umorzenia obligacyj puszczonych po 340, a spłacalnych po 500 fr. Wydatek przeto czyni 41 mil., a na to otrzyma Francya z ceł tylko około $22^1/_2$ mil.

Zamiar nabycia przez Stany Ziednoczone wyspy Archipelagu greckiego, o którym od niejakiego czasu wiele mówią, tyczy się podobno wyspy Melos czyli Milo, najbardziej z Cykladów posuniętej na zachód, leżącej między Peloponezem a Kretą. Już prezydent Madison (1809—1817) starał się o nabycie wyspy Lemnos czyli Stalimene naprzeciw wejścia do Helespontu, aby równoważyć Anglię z którą wojnę prowadził, lecz lord Castlereagh umiał temu przeszkodzić. Dziś również Anglia ale bardziej jeszcze Francya stawają na przeszkodzie zamiarowi osiedlenia się Amerykanów na morzu Śródziemném.

Podczas kiedy Kandyoci ogłosili przyłączenie swojéj wyspy do Grecyi i zanieśli w tym duchu podania do konsulów państw zagranicznych i wysłali do posłów państw opiekuńczych deputacyę na Korfu, gdzie ci przebywają przy królu Jerzym, wicekról Egipski chce Kandyę nabyć za pieniądze od Sułtana na tych samych warunkach, jak dawniej nabył Suakim i Massuę w Syryi. Chce on bowiem zapłacić w dwóch ratach rocznych 180 tysięcy funtów sterlingów i przez 15 lat dopłacać do haraczu swego corocznie po 5% wyżéj, a nadto zamianować gubernatorem wyspy osobę wskazaną mu przez Portę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 17 września. *Monitor* dzisiejszy ogłasza okólnik ministra La Valette do ajentów dyplomatycznych francuskich za granicą. Mówi on: Koalicya trzech mocarstw północnych złamaną została, a panującą odtąd zasadą będzie wolność łączenia się w przymierza. Prusy powiększone zapewniają niepodległość Niemiec. Francya nie może walczyć przeciw dziełu asymilacyi dopiero co spełnionemu, albo też ubolewać i z zazdrością na nie spoglądać. Niemcy idąc za przykładem Francyi pod względem zasad narodowości, zrobiły krok zbliżający się ku nam. Również Włochy zbliżyły się do nas. Umowa z dnia 15go września lojalnie wykonaną będzie. Austrya oswobodzona z kłopotów włoskich i niemieckich, nie potrzebując już więcej marnować sił swoich w bezowocnych współzawodnictwach, lecz skupiając siły swoje na Wschodzie, przedstawia zawsze jeszcze potężne państwo o 35 milionach ludności, żadną nieprzyjaźnią i żadnemi interesami od Francyi nierozdzielone. Europa silniej ukonstytuowana daje rękojmię pokoju, dla Francyi zaś ani niebezpieczeństwa ani szkody nie przynosi. Rola pośrednicząca Cesarza była słuszną, ale naruszenie neutralności niebezpieczne z powodu wojny rozniecającej nienawiść ras. Rząd pojmuje aneksye nakazane bezwzględną koniecznością. Rezultata jednak ostatniej wojny wykazują konieczność uzupełnienia bezzwłocznie organizacyi wojskowej, a naród francuski nie zaniedba tego obowiązku, który dla nikogo pogróżką być nie może.

Kursa. Wiedeń 17 września. godzina 2 po połud. Metaliki 61·70. — Pożyczka narodowa 68·50 — Losy z roku 1860 79·60. — Akcye banku 715.— Akcye kred. 153·—. — Londyn 128·—. — Srebro 127.75.—Dukat 6.08.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Podziękowanie.

Dnia 6go Września 1866 wieczorem, zniszczył pożar jednę z najpiękniejszych kamienic naszego miasta. Do licznych więc— w skutek zniesienia obwodu Jasielskiego — niezamieszkałych domów przybyło jeszcze smutne pogorzelisko. Dziękując Stwórcy, że pożar ten ograniczonym został tylko na tym jednym domu, — zamierzamy oraz oddać należny hołd osobom, którzy przy tłumieniu niesfornego żywiołu dali dowody, że w potrzebie niesienia ratunku nawet niebezpieczeństwem gardzą.

Przedewszystkiem, obok danego ci honorowego obywatelstwa naszego miasta, przyjm zacny p. *Janie Hantschel*, elewie budowniczy przy obwodzie Tarnowskim, niniejsze publiczne podziękowanie za to, że nie należąc do naszej gminy, lecz będąc tylko z urzedowego powołania przypadkowo w Jaśle, byłeś między pierwszymi na palącym się dachu tej piętrowej kamienicy, i tam z wszelką przytomnością umysłu, tak przytłumieniem płomieni, jako i zrębywaniem jeszcze zajętego dachu, kierowałeś, przez co zapobieżono rozszerzeniu się tego nieszczęscia na przyległe domostwa, a nawet może i zagładzie naszego całego miasta.

Z kolei na wdzięczne uznanie zasługują wasze trudy zacni współobywate: p. Jakubie Polaku, Wojciechu Piątkiewiczu, Michale Bulsiewiczu, Tomaszu Radoniewiczu, Franciszku Lazarowiczu, Szymonie Krajowskij, Macieju Karnasiewiczu, Jędrzeju Sokołowski. Wasz nareszcie szczery współudział zacny respicyencie p. Feliksie Albertowski i nadstrażniku p. Józefie Widuchowski, nie ustępuje bynajmniej pierwszeństwa gorliwym współzawodnikom, bo daliście wybitny dowód, że dobrze pojmujecie swój zawód jako członkowie straży finansowej, i że jako tacy nietylko skarbu, ale i mienie obywatelskie od wszelkiego uszczerbku i zniszczenia strzedz i ratować chcecie. W końcu uznania zasługuje także i ck. żandarm Franciszek Nemetz za niezmordowane dopomaganie w niesieniu ratunku potrzebnego przy tym pożarze. — Wypadek ten choć już z jednej strony smutny, z drugiej strony tem pocieszniejszy, ile przekonano się, że w razie potrzeby niesienia pomocy i ratunku bliźnim wszyscy nasi mieszkańcy bez różnicy stanu i wychowania z prawdziwem zaprzaniem siebie na ratunek spieszą — co zawdzięczyć trzeba przykładom i zachęceniom tutejszego ck. Naczelnika powiatowego. (1131)

Ogłoszenie.

L. 17983

W miesiącu Kwietniu 1866 znalezioną została kwota pieniężna złr. 200 w. a., w bankotach austryackich.

Prawny właściciel zechce w przeciągu roku do Magistratu tutejszego zgłosić się, gdzie mu takowa po złożeniu dowodów własności i po potrąceniu wydatków, tudzież wynagrodzenia dla znalazcy §. 391 kod. cywilnym zastrzeżonego, wydaną zostanie. (1109-3)

Kraków dnia 6 Września 1866.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 16294

Magistrat krol. głównego miasta Krakowa, na zasadzie uchwały Rady miejskiej z dnia 6 b. m., podaje do powszechnej wiadomości, iż celem urządzenia progu ze stawidłem pod Rybakami przy wejściu wody w koryto starej Wisły, Prezydyum Magistratu przyjmuje oferty pisemne do godziny 5 z południa, w dniu 26 Września r. b.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 995 złr. 8 kr.

Wadyum wynosi sto złr.

Warunki licytacyi mogą być przyjęte w biórze departamentu V. (1110-3)

Kraków 12 Września 1866.

W skutek reskryptu wysokiego król. węgierkiego Namiestnictwa, z dnia 29 Sierpnia 1866 L. 67.404, otwartem będzie w król. XVI mieście Podolinie na Spiżu, rzym,-kat. gimnazyum o 4ch klasach, pod przewodnictwem pełnego zasług zakonu Pijarów.

Na rok szkolny 186⁶/₇, który się z dniem 1 Października r. b. rozpocznie, wchodzi w rzeczywistości otwarcie tylko 1ej klasy gimn., poczem w każdym przychodzącym roku szkolnym dalsze otwarcie następującej klasy miejsce mieć będzie.

Dnia 11 Września 1866.

Z Magistratu XVI miasta Podolina na Spiżu

Gustaw Matawowsky, Nadnotaryusz. *Franciszek Lipoczy*, Burmistrz.
(1134-1-3)

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36, w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego*, w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolascha.* (964-4-)

DWORZAK & WAGE
Wien, Leopoldstadt, Leopoldsgasse N. 23,

polecają przy nadchodzącej porze swoje ck. wyłącznie uprzywilejowane Aparaty bezpieczno-mierniczo-zachowawcze na kamfinę i wszystkie insze płyny,

szczególniej aparaty z narządami do pompowania i zamknięcia na każdą ilość płynów dla wielkich handlów, na pszesyłkę kamfiny, długotrwałe i pewne flaszki, w drewnianych żelazem okutych skrzynkach, po najtańszych cenach fabrycznych. — Cenniki na ofrankowane żądanie darmo.

Gdy używanie kamfiny co dzień się powiększa, a handel tym produktem zawsze jest niebezpieczny, jeżeli do tego nie są używane odpowiednie naczynia, nietylko dla pewnego przechowania, ale dla bezpiecznego obchodzenia się — powinnyby nasze ck. uprzywil. bezpieczno-mierniczo-zachowawcze aparaty zwrócić uwagę pp. kupców i handlarzy kamfiną, gdyż tem samem zapobiegnie się wszystkim nieszczęściom i niebezpieczeństwom ognia w najdokładniejszy sposób, i dawno czuć się dającej potrzebie zadosyć się uczyni.

Korzyści i użyteczność tychże są tak wielkie i tak doniosłego znaczenia, że te aparaty zdają się być powołanemi, aby handlowi kamfiny nowego dać bodźca. Przez nadzwyczajną użyteczność naszych aparatów, handlujący nietylko od strat zachowanym jest, ale nawet utrzymuje się handlującemu kamfiną zapewnienie zysku, który przy drobnej sprzedaży bez tego jest bardzo mały.

Ze względu na trwałość odebraliśmy od pp. kupców, którzy nasze aparata dłużej nad rok w ciągłym użyciu mieli, najpochlebniejsze zapewnienie o ich doskonałości, a obok tych sprzyjających rezultatów jesteśmy w tej przyjemnej możności odwołać się na odezwę Towarzystwa przemysłowego niższej Austryi, która z polecenia Wydziału chemicznego o zrobionem doświadczeniu przez świetną teehniczną komisyę złożyło swoją opinią o naszych aparatach do Wysokiego ck. Ministeryum skarbu.

Odezwa ta brzmi:

Sekcya dla chemii wzięła pod badanie przysłany przez p. Wage mierniczo-zachowawczy aparat na kamfinę i jest w możności swoje zapatrywanie w ten sposób wypowiedzieć, że ten aparat równie jest w myśl bogaty, jak i odpowiedni celowi. Ten aparat daje korzyści: pewności, czystości i oszczędności czasu przy wydawaniu tego tak ważnego artykułu handlowego i oprócz tego wywiera wpływ specyficznego ciężaru na rachunek miary.

(1120-1-2)T *C. Zimmermann*, pierwszy wice-prezes i ck. radzca.

J. Pacelta dawniej J. Geyera
ZAKŁAD NAUKOWO-HANDLOWY w Wiedniu,
Stadt, Salvatorgasse Nr. 10.

Nowy (dwudziesty siódmy) rok szkolny, zaczyna się **z dniem 1 Października r. b.** otwarciem zupełnego kursu dziennego i wzorowego prowadzenia komptoarowego. — Wieczorny kurs otwartym będzie **dnia 3, a niedzielny kurs dnia 14 Października r. b.**

Szczegółowe programy o dążności i urządzeniu Instytutu, są tamże, jako też w księgarniach E. Gerolda i Syna przy placu Św. Szczepana i L. W. Seidla i Syna na Graben bezpłatnie do rozdania i rozesłania. Bliższe informacye będą chętnie udzielane; dla obcych mieszkanie i wikt u członków Zgromadzenia nauczycieli lub w innych szanownych domach zapewnione. Również najgorętszem staraniem będzie Zakładu, z wszelką bezinteresownością, uczniom, którzy z dobrym postępem kursa ukończyli, znaleźć stósowne umieszczenie.

Wiedeń w Sierpniu 1866. Przełożony Zakładu: ***J. Pacelt.***

NB. Panowie Prenumeratorowie wyszłej w zupełności w przeszłym roku szkolnym w 8ém wydaniu „Nauki Buchhalteryi", zechcą swoje karty prenumeracyjne do Instytutu nadesłać, aby im jeszcze dotąd niewzięte zeszyty tego dzieła wręczone być mogły. (1037-3) T

ZALUZYE i STORY DREWNIANE
własnego wyrobu

w Handlu **HERCOKA i ARNOLDA** we LWOWIE
przy ulicy Halickiej pod L. 240, wprost Katedry.

STORY DREWNIANE

z patyczków cieniutkich żłobkowanych, ładnie tkane w różnych kolorach, zasługują na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi Storami; przy ich eleganckiej powierzchowności i trwałości, są nieporównanie tańsze i odpowiadają swemu przeznaczeniu lepiéj niż wszystkie inne, gdyż, jak wiadomo, drzewo ciepła nie przepuszcza, zatem w pokojach zawsze chłód utrzymuje się.

Story drewniane wyrabiają się w 2ch gatunkach, tj. gładkie przeźroczyste, lub też podwójne przeźroczyste. Ceny storów drewnianych z kompletnem pzzyrządzeniem i przybiciem zaczynają się od ***1 złr. 80 cent.*** do okien średniej wielkości.

ŻALUZYE

lakierowane na biało lub zielono nowego wynalazku

na taśmach do podciągania, odszczególniają się niezwykłą elegancyą i trwałośeią, mają co do użytku te same zalety jak i drewniane Story, nastręczają jednak jeszcze tę dogodność, że można zawsze światło w pokojach według upodobania uregulować.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się za nadesłaniem dokładnej miary wysokości i szerokości okien, z daniem czyli futryny są drewniane lub kamienne, najstaranniej w najkrótszym czasie.

(994-7-) ***Hercok & Arnold.***

Ortopedyczny Zakład leczący
Doktora ***Henryka R.*** von ***Weil***, (dawniej Doktorów *Lorinsera i Fürstenberga*). (1083--6)

Unter-Döbling (nächst Wien) Herrengasse N. 26.

Przełożony tego Instytutu mieszka w Zakładzie i całe zawiadowanie tymże spoczywa w jego ręku. Opieka lekarska przez przełożonego Zakładu, dotyczy szczególnie wykrzywień i niekształtności ciała, przekształceń, zapaleń kości i stawów, ukróceń i zbiegnień ścięgien, schnięcia i porażenia muszkułów, Przynależnym pacyentów pozostawia się dowolny wybór lekarzy do *consilium*. Staranna opieka i wikt uczniów, tak w spólnych, jako też w osobnych pokojach. Cwiczenia gimnastyczne, lekcye języków, nauki muzyki.

Bliższe szczegóły, rady, programa, przyjęcie u Dra v. *Weil*, w „Unter-Döbling," albo w mieście „Michaelerplatz" N. 4, III piętro od 12 do 1éj w południe.

BALSAM VETORINIEGO,

używany w **objawach cholerycznych**, okazał się skuteczniejszym, niż wiele innych zalecanych środków uniwersalnych.

Doświadczenie tej skuteczności ma podstawę racyonalną.

Wiadomo powszechnie, że tak zwana *cholera morbus*, jest rozkładem krwi w organizmie ludzkim. Najnowsze badania przyczyn tej choroby naprowadziły na domysł, że ostatecznym powodem jej pojawienia się, jest brak elektryczności w powietrzu.

Wiadomą jest także pewszechnie własność żywicy, jako tak zwanego izolatora.

Owoż *Balsam Vetoriniego*, którego części składowe są żywicami rozpuszczonemi w alkoholu, uzdalnia organizm przez nacieranie do oparcia się szkodliwemu nań wpływowi powietrza pozbawionego elektryczności, rozbudza w nim działanie materyi elektrycznej, której ważna rola w funkcyach życia tak roślinnego, jako też i zwierzęcego jest dotąd jeszcze zagadką.

Lecz nietylko zewnętrzne, również wewnętrzne użycie *Balsamu Vetoriniego* okazało się niemniej skutecznem.

W kurczach żołądka najgwałtowniejszych i wszelkich gwałtownych wymiotach i rozwolnieniach, 10 lub 15 kropli zażytych na cukrze, uśmierzały w kilku minutach bóle i powstrzymywały wymioty i rozwolnienie.

Do odświeżenia powietrza w pokojach, a może i do usunięcia szkodliwości jego stanu organizmowi podczas cholery, nie zastąpi nic zgoła z lepszym skutkiem woni balsamu spuszczanego kroplami na łopatkę gorącą. (1081-4-6)T

Choleryczne Apteczki,

zawierające najskuteczniejsze przeciw tej zarazie środki wraz z dokładną przez Dra Jasińskiego napisaną instrukcyą używania takowych, są do nabycia w aptece pod „Złotym Jeleniem"

Braci Łazowskich
we LWOWIE.
Cena 4 złr. w. a,

Życzeniom, wyrażonym w korespondencyi, ogłoszonej w Dodatku do Nru 208 „Gazety Narodowej," uczyniono zadosyć w opisie, przyłączanym do cholerycznych apteczek. (1118-1-6)T

Obwieszczenie

W Pychowicach, pół mili od Krakowa, na trakcie z Podgórza do Skawiny, są we dworze narzędzia gospodarcze, tj. żelazna Młockarnia z kieratem nowej konstrukcyi, Pługi, Brony, Wozy, Młynki do czyszczenia zboża itp., z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania. (1130-2-3)

Nowy zniżony
Cennik
Składu fabrycznego optycznych przedmiotów
pod firmą:
Neuhöfer i Feiglstock
w Wiedniu,
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,
vis-à-vis den neuen Opernhause.

	złr.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible)	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	—
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła polne i dla artyleryi	24	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (984-11-12)T

Piwowar — który już przez kilkanaście lat w większych browarach służbę zarządcy wypełniał — życzy sobie na dobrach jako Piwowar z deputatem, lub też przy większych browarach jako zarządzca, być ustalonym.

Możebne w tym celu mu oznajmienia mogą być do Administracyi „Czasu" pod lit. ***A. Z***, podane. (1133-1-3)

Rodowity Włoch,

mówiący po polsku, niemiecku, francusku, życzy sobie udzielać języka włoskiego w większym domu. Łaskawe zgłoszenia przy ulicy Św. Jana w domu pod L. 297 na II. piętrze. (1125-2-3)

Wieś Biezdziedza, o milę od Jasła i miasta Kołaczyc, o ćwierć mili od drogi cesarskiej położona, jest do sprzedania z wolnej ręki. — Pola ornego z łąkami i pastwiskami morgów 304, lasu morgów 358. Propinacya, młyn, stawy, kościół w miejscu. Warunki wypłaty dogodne. Zgłosić się osobiście lub listami frankowanemi do właściciela pod literami **H. R.** na miejsce, poczta Kołaczyce. (1104-3)

Górnik,

teoretycznie i praktycznie wykształcony, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, — poszukuje odpowiedniej posady w Galicyi lub Królestwie Polskiem. Bliższa wiadomość pod adresem. ***A. G.*** poste restante Lisko. (1127-2)

Wiza paszportowa

kosztuje na teraz z powodu zniżonej taksy konsularnej, z wszelkiemi kosztami przesyłki do Brodów, **tylko 1 złr. 50 c.** w Kantorze komisowym **Jana Bartla**, w domu Wgo Milieskiego na dole. (1094-5-)

WINA.

Likwory francuzkie.

Handel Herbaty
Juliusza Adama
we Lwowie,
w Rynku pod L. 54,
poleca
HERBATĘ
karawanową i chińską

we wszelkich świeżych i znano dobrych gatunkach. Zamówienia z prowincyi najdokładniéj i ile możności zawsze w ten sam dzień się wypełnią.

Cenniki służą na żądanie. (1026-7-13)T

Gdańskie rosolisy.

RUM.

Sprostowanie.

Ogłoszona w numerach 189, 190, 191 „Czasu" publiczna licytacya **koni krwi pełnéj** (Vollblutów), ze stajen ***hrabiego Hugona Henckel de Donnersmarck*** **w Nacle,** odbędzie się nie w dniu 25ym, jak poprzednio było ogłoszonem, lecz

w Niedzielę dnia 23 tegoż miesiąca,

w którym to dniu odbędą się również tegoroczne **wyścigi konne powiatu Bytomskiego w Nacle pod Tarnowicami w Górnym Szląsku,** co się niniejszem do publicznej podaje wiadomości. (1107-3)

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Saxonia kapitan ***Meier***	15 Września	**Allemania** kap. ***Trautmann***	13 Paździer
Teutonia „ ***Haack***	22 Września	**Borussia** „ ***Schwensen***	20 Paździer
Bavaria „ ***Taube***	29 Września	**Saxonia** „ ***Meier***	27 Paździer

„Hammonia" (w budowie). **„Cimbria"** (w budowie).

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**
Cena przewozu towarów: **Ł. 2. 10** od beczki o 40 stopach sześćsiennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye okrętów żaglowych do powyższego Towarzystwa należących, nastąpią dnia **15 Marca** przez okręt **„Oder;"** kapitan ***Winzen.*** (908-18-)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 wrz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	426	414
Ruble ros. za 100 rsr.	161	156
Talary prs. za 100 tal.	192	187
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr.	128	126
Dukat ważny	6 10	5 95
Napoleon d'or	10 25	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 40	10 15
Listy galic. nowe z k.	70 —	68 —
— — stare „	73 —	71 —
Oblig. indem. „	69¼ —	67¼ —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	208	203
„ L.-Cz. z całą wpł.	180	175

Wiedeń 17 wrz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	61 70
5% Pożyczka narod.	68 50
Akcye banku wied.	715 —
— — kred.	153 —
Losy 5% z r. 1860	79 60
Srebro	127 75
Londyn 10 funt. szter.	128 —
Dukat pojedynczy	6 8

Wiedeń 15 wrz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 10	54 90
— Pożyczka narod.	68 30	68 10
— Metaliki na m. k.	60 —	59 80
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	78 —
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	67 75	67 —
— — chor. i b.	70 50	69 60
— — galicyjs.	67 25	66 50
— — bukow.	65 25	64 25
— — siedmgr.	65 25	64 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 25	94 75
4% Galicyjskie	— —	69 —
5½% Węgiersk. los.	80 50	80 —
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 —	151 —
— — — 1854	75 50	75 —
— — — 1860	80 60	80 40
— — — 1864	71 60	71 40
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	124 75	124 25
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	83 —	82 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	27 50	26 50
— — Palfy	25 —	24 —
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	25 —	24 —
— miasta Budy	24 50	23 50
— ks. Windischgr.	17 50	16 50
— hr. Waldstein	20 50	19 50
— hr. Keglevich	13 —	12 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	725 —	723 —
Zakładu kredytowego	156 20	156 —
Żeglugi par. na Dunaju	459 —	457 —
Kolei półn. Ferdynan.	1648	1645
— rządowéj fr.-a.	187 20	187 —
— zachodniéj c. El.	123 —	122 —
— Pardubickiéj	112 50	111 50
— południowéj	208 56	207 50
— Galicyjskiéj	207 —	206 —
Czerniow. z wpł. 80%	176 —	175 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	108 25	108 —
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	108 75	108 50
Hamb. 100 mark.	8	96 50	96 —
Londyn 10 fun.	10	128 85	128 15
Paryż 100 frank.	4	51 10	51 —

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	17 60	17 50
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 14	6 13
— — obrączk.	6 14	6 13
Złoto *al marco*	6 12	6 10
Napoleondory	10 30	10 29
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 85	10 80
Luidory (niemieckie)	10 60	10 55
Suwereny angielskie	13 —	12 90
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	128 50	128 25
— kupony	128 50	128 —
Talary związkowe	1 92½	1 91½
Pruskie bilety kas.	1 92½	1 91½

Lwów 14 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	6 15	6 6
Półimperyał rosyjski	10 53	10 30
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 93
Talar pruski	1 92	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	70 —	69 25
— — m. k.	73 21	72 71
Obligi indem. b. kup.	67 38	66 63⅓
Akc. kol. gal. b. kup.	209 —	205 50
„ „ lwow.-czer.	181 —	178 —

Warsz. 15 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 50
Obligi skarbowe „	83 17	— —
Listy zast III okr. „	81 50	— —
kupon „	—	— 92⅔
Listy likwidacyjne .	63 33	62 67
kupon „	— —	1 16⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	72 —	70 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	63 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	111 75	111 —

Wrocł. 15 wrześ.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	78⅞	78½
Polskie bilety bank.	77½	77
„ Listy zastaw.	61⅛	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 17 wrześ.		
Renta 3%	70 14	

Londyn 17 wrześ.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po połulniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór;
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*